CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 59 Warszawa, czwartek 1 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Złoty zostanie złotym w złocie"

Walne Zebranie Banku Polskiego

Dziś o godzinie 10-ej rano odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Sprawozdanie z działalności omówił prezes Wróblewski. Zdaniem jego, rok ubiegły był dla Banku Polskiego korzystniejszy od lat ubiegłych, gdyż od czerwca ustał odpływ dewiz i złota. Zdaniem p. Wróblewskiego przypływ dewiz dawał nawet nadwyżki, zużywane przez krajowych kapitalistów na zakup polskich papierów zagranicą. Tak naprzykład suma znajdujących się w kraju obligacyj 7-procentowej Pożyczki Stabilizacyjnej przekroczyła już 1/3 całej emisji. Bank Polski obniżył stopę dyskontową, i jak twierdzi p. Wróblewski, „nie prowadził polityki restrykcji".

Najważniejszym momentem w życiu finansowem Polski w ciągu ubiegłego roku był spadek dolara. Dzięki temu zlikwidowano w Polsce dwuwalutowość.

Zdaniem p. prezesa Wróblewskiego frank będzie nadal walutą stałą, podobnie jak i inne waluty bloku złotego. Funt pozostałby walutą względnie stałą w ciągu ostatniego roku, gdyby nie spadek dolara. Ten ostatni znów staje się walutą ustaloną na parytecie „niewątpliwie złotym", ale... „dopuszczającym znaczną marżę".

W zakończeniu oświadcza p. prezes Wróblewski, że niema potrzeby zmiany parytetu złotego waluty, gdyż przeszliśmy już dno kryzysu. Decyzja w sprawach walutowych wyrwana została spod wpływów takich lub innych nastrojów zewnętrznych czy wewnętrznych, dyktowanych strachem lub spekulacją, i przeszła już wyłącznie na czynniki odpowiedzialne za dobro państwa. Czynniki te powzięły i wyraźnie ogłosiły swoją decyzję: złoty zostanie nadal złotym w złocie.

Po przemówieniu prezesa Wróblewskiego rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem i bilansem Banku Polskiego. Bilans zamyka się zyskiem w kwocie 12.013.998,95 zł., z czego wypłacona będzie dywidenda 8 procent, to jest na dywidendę pójdzie 12 miljonów złotych.

W rachunku strat i zysków widnieją odpisy z tytułu strat na kursie papierów procentowych i strat na dłużnikach w ogólnej wysokości 10.727.308,55 zł. Jak wynikało z objaśnień dyr. Barańskiego, odpisy dotyczą głównie weksli fabryk nawozów sztucznych (zapewne Roman May) i maszyn rolniczych.

Nad sprawozdaniem prezesa Wróblewskiego wywiązała się krótka dyskusja, w której zabierali głos pp. Peretz i Zwierzchowski. W dyskusji poruszono sprawę strat niektórych oddziałów Banku. P. Peretz zapytał, czy Bank Polski mógłby dyskontować zobowiązania rządowe, na co otrzymał odpowiedź przeczącą. Oczywiście, nie dotyczy to weksli przedsiębiorstw państwowych, biletów skarbowych itp.

Rachunek strat i zysków, tudzież projekt podziału zysków, zatwierdzono. Następnie dokonano wyborów trzech ustępujących członków Rady Banku. Ponownie wybrani zostali pp. Wacław Fajans i Kazimierz Fudakowski. Zamiast p. Włodzimierza Seydlitza wybrano p. Andrzeja Rotwanda, dotychczasowego zastępcę. Na zastępców członków Rady powołano pp. Cybulskiego i Natansona ponownie, oraz p. Feliksa Maciszewskiego na miejsce p. A. Rotwanda.

Komisję Rewizyjną wybrano ponownie w dotychczasowym składzie.

NASZE ABC

Niemcy przed nową rewolucją?

Jeżeli wierzyć p. Bernhardowi Köhlerowi, Niemcy stoją w obliczu rewolucyjnych zmian społeczno-gospodarczych.

P. B. Köhler nie jest byle kim. Piastuje urząd przewodniczącego komisji polityki gospodarczej przy kierownictwie partji narodowo - socjalistycznej, a więc odpowiada rangą, mniejwięcej p. Rosenbergowi, właściwemu kierownikowi polityki zagranicznej Niemiec. Wystąpienia publiczne dygnitarza tej miary muszą być traktowane jako wyraz istotnych zamierzeń i dążeń miarodajnych czynników niemieckich.

P. Köhler dowodzi, że bezrobocie nie jest koniecznością gospodarczą, a tylko „największym gospodarczym absurdem", dla którego usunięcia nie trzeba żadnych sztucznych eksperymentów. Warunkiem naprawy — zdaniem autora — jest zasadnicza zmiana stosunku pracy do kapitału. Nie można przytem mówić o „wyrównaniu między pracą a kapitałem", a raczej o przywróceniu naturalnego prymatu pracy przed kapitałem. Praca musi być uwolniona od panowania kapitału, a kapitał musi objąć właściwą mu rolę sługi życia gospodarczego.

Wywody p. Köhlera znamy, niestety, tylko ze streszczeń, ale już przytoczone powyżej zasady ogólne dowodzą, że w łonie hitleryzmu dojrzewają plany i zamiary, których urzeczywistnienie będzie połączone z daleko idącemi zmianami w strukturze gospodarczo - społecznej Niemiec.

W jaki sposób chcą Niemcy zrealizować zasadę prymatu pracy nad kapitałem i prawo do pracy dla wszystkich?

Oświadczenie p. Köhlera nie daje konkretnych materjałów do odpowiedzi na to pytanie. Niewiadomo czy chodzi tutaj o socjalistyczne formy gospodarki zawartej w ramach kapitalizmu państwowego, czy też o jakieś nowe plany w zakresie polityki pieniężnej.

Tak czy inaczej, ze słów p. Köhlera wynika jasno, że hitlerowskie Niemcy nie zamierzają się ograniczyć do polityki ewolucyjnych przeobrażeń, ale wejdą śmiało na drogę wielkich reform.

Zdaje się, że reformy te polegać mają na zmianie stosunku kapitału pieniężnego do pracy, usunięcia „niewoli procentów" (Zinsknechtschaft), o czem już była mowa w słynnych dwudziestu pięciu punktach, będących pierwszą i jedyną oficjalną enuncjacją programową ruchu narodowo - socjalistycznego.

Punkt wyjścia jest słuszny, ale niewiadomo, jakie będą sposoby realizacji tego postulatu.

S. S.

Oświadczenie sen. Głąbińskiego

Czy wolno krytykować złamanie prawa?

W czasie dyskusji budżetowej w Senacie p. marszałek Raczkiewicz przywołał do porządku sen. Głąbińskiego za krytykę sposobu, w jaki zastały uchwalone w Sejmie tezy konstytucyjne. P. Głąbiński odwołał się w tej sprawie do komisji regulaminowej, która odbyła posiedzenie dziś przed południem i na posiedzeniu tem złożył następujące oświadczenie.

„Senator nie może być pozbawiony prawa korzystania z ogólnych praw obywatelskich wyrażnia swego przekonania w granicach ustawy. Jest mojem przekonaniem, że uchwała konstytucyjna w Sejmie została powzięta wbrew wyraźnemu postanowieniu art. 125 Konstytucji, ponieważ marszałek Sejmu ani nie stwierdził wymaganego kompletu połowy ustawowej liczby posłów, ani też 2/3 większości kwalifikowanej, lecz tylko 2/3 większości zwyczajnej.

Z tego powodu jako członek komisji konstytucyjnej zamierzam podnieść te braki formalne w komisji i w pełnym senacie i nie mogę być krępowany decyzją marszałka Senatu w sprawie mojej krytyki. Mylną jest opinja jakoby względy na drugą Izbę nie pozwalały senatorowi krytykować uchwał jej pod względem formalnym. Jest to nietylko prawem, ale i obowiązkiem naszym, ponieważ inaczej zastrzeżenie w konstytucji co do kwalifikowania większości nie miałoby żadnego znaczenia, skoro znajdzie się w Sejmie większość zwyczajna. Nie chodzi mi tu zupełnie o dezawuowanie marszałka, ale decyzję jego uważam za nieuzasadnioną i proszę o jej uchylenie z przyczyn zasadniczych".

Po tem oświadczeniu wywiązała się długa dyskusja w której sen. Wielowieyski z BB. stanął na stanowisku, że zwyczaje parlamentarne nie pozwalają na wglądanie w to, co się dzieje w drugiej Izbie.

Sen. Wasiutyński (Klub Narodowy) przypomina, że były wypadki oceniania na terenie Senatu wystąpień sejmowych. Uchwała Sejmu była nietylko pogwałceniem regulaminu sejmowego, ale przedewszystkiem pogwałceniem Konstytucji, co jest o wiele ważniejsze. Powoływanie się w tym wypadku na Anglję jest zupełnie nie na miejscu, ponieważ w Anglji obowiązuje zasada uczciwej gry. W końcu sen. Wasiutyński zastrzega sobie prawo krytyki, czy uchwały sejmowe są zgodne z Konstytucją czy nie.

Zarządzono przerwę do godz. 20-tej.

Straszliwy wybuch granatu

Smierć 8 chłopców — 6 ciężko rannych

Wczoraj wieczorem we wsi Moszna, gminy Helenów pod Pruszkowem, zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 8-iu i ciężkie poranienie 6-ciu osób.

Znany zawodowy złodziej kolejowy, oddawna poszukiwany przez policję, mieszkaniec wsi Gąsin, 27-letni Antoni Zamarjan, znalazł w przydrożnym stawie granat.

Gdy Zamarjan zaczął rozbierać i rozkręcać pocisk, a przyglądało się temu kilkunastu uczniów szkoły powszechnej, nastąpił straszliwy wybuch.

Zamarjan został dosłownie rozszarpany na kawałki, najbliżej stojący zaś uczniowie, 7-letni Tadeusz Modrzejewski, 7-letni Henryk Jancik, 9-letni Zygmunt Plista i 13-letni Tadeusz Samoraj, wszyscy zamieszkali we wsi Moszna, ponieśli śmierć na miejscu.

Odłamkami granatu ciężko ranni zostali: 9-l. Zygmunt Witkowski, 9-l. Józef Nowis, 14-l. Tadeusz Wolicki, 14-l. Józef Wójcik oraz brat zabitego Jancika, 24-l. Feliks, wszyscy zamieszkali również we wsi Moszna; mieszkańcy wsi Gągocin: 12-l. Mieczysław Konarzewski, 13-l. Edward Tomaszewski, 14-l Jan Chciński i 14-l. Stefan Kołodziej.

Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia specjalnej komisji śledczej z Warszawy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż trzech ciężko rannych chłopców: Chciński, Walicki i Konarzewski, zmarło dziś w godzinach przedpołudniowych w szpitalu w Pruszkowie. Stan zdrowia kilku innych jest nadal bardzo ciężki.

Brochisówna skazana

Badowski uniewinniony

Dzisiaj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie szpiegowskiej Henryka Badowskiego i Anny Brochisówny. Po wejściu na salę sądu, woźny zawiadomił przewodniczącego, iż Brochisówna nie przybyła na rozprawę, gdyż ciężko zaniemogła. Brochisówna w czasie swego ostatniego słowa zemdlała, tak, że dopiero po przerwie dokończyła przemówienia.

Sąd Okręgowy uznał winę Henryka Badowskiego, b. urzędnika M. S. Z., za nieudowodnioną i uniewinnił go. Natomiast w stosunku do Brochisówny sąd stwierdził, iż pozostawała ona w pośrednim kontakcie z wywiadem obcego państwa, udzielając mu ważnych dla interesów Polski wiadomości. Sprawa Brochisówny, jak zaznaczył sąd w motywach wyroku, wiąże się z aferą szpiegowską brata oskarżonej, Ignacego Brochisa i Aleksandra Starczyńskiego, skazanych swego czasu w trybie doraźnym na karę śmierci przez powieszenie.

Sąd skazał Brochisównę na 2 lata więzienia i pozbawił ją praw obywatelskich na przeciąg 3 lat: jednocześnie sąd postanowił zaliczyć jej areszt prewencyjny na poczet odbycia kary.

Po wygłoszeniu wyroku prokurator Kożuchowski zapowiedział apelację.

Dalsze aresztowania i przesłuchania

w związku z aferą Stawiskiego

PARYŻ 28.2. Przesłuchano dziś jednego z b. wyższych urzędników Ministerstwa Handlu, Constantina, któremu zarzucono współudział w oszustwach Stawiskiego. Minister Sprawiedliwości przyjął dziś Prezydjum parlamentarnej Komisji Śledczej i zapoznał je z raportem przewodniczącego Komisji Administracyjnej. Komisja domagała się przedstawienia wszystkich 814 czeków, na co Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że odnalezienie talonów tych czeków jest niemożliwe. Na to Komisja odpowiedziała, że uważa to wyjaśnienie za niedostateczne i przesłucha dwu dyrektorów policji w sprawie zarządzeń, jakie ci wydali dla odnalezienia reszty czeków.

Dziś zrana aresztowany został jeden ze wspólników Stawiskiego, Romagnino.

Co zeznał Dubarry?

PARYŻ 1.3 (PAT). Redaktor „Volonté", Dubarry, badany przez sędziego śledczego, przyznał, że interwenjował na prośbę dep. Garat w Banku Francuskim, aby uzyskać zaliczkę na konto bonów bajońskich.

Dubarry dodał, że znał dobrze Stawiskiego i rekomendował go b. prefektowi policji, Chiappe. Co do pieniędzy, to wszystkie kwoty, otrzymane od Stawiskiego, poszły na wydawnictwo „Volonté". Po ukończeniu dzisiejszego badania, adwokaci wnieśli podanie o prowizoryczne wypuszczenie na wolność Dubarry.

PARYŻ 1.3 (PAT). B. minister Durand, wezwany przez sędziego śledczego w Bajonnie, ogłosił list, w którym stwierdza, że o istnieniu Stawiskiego dowiedział się dopiero z prasy, kiedy skandal stał się głośny.

Ponowna rewizja w mieszkaniu Stawiskiego

PARYŻ 1.2 (PAT). Na żądanie komisji parlamentarnej władze śledcze postanowiły przeprowadzić ponownie rewizję w mieszkaniu Stawiskiego i w towarzystwach, przez niego założonych.

Dzisiaj dokonano rewizji w banku Menara oraz u jednego z maklerów giełdowych, jak również u Romagnino i Depardona.

PARYŻ 1.3 (PAT). „Echo de Paris" dowiaduje się, że Minister Sprawiedliwości otrzymał od Sureté Generale pełny wykaz czeków Stawiskiego.

Skazanie fabrykantów paszportów

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie b. urzędnika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Tadeusza Błażejewskiego, i kombinatora - pośrednika, Abrama Hersza Lejzorowicza, którzy byli oskarżeni o działanie na szkodę interesu skarbu państwa przez wyrabianie fałszywych paszportów zagranicznych.

Sąd Okręgowy uznał winę Błażejewskiego za udowodnioną i skazał go na półtora roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 3 lata za działanie na szkodę skarbu państwa i pobranie łapówek. Lejzorowicz skazany został na rok w...

Czy coctail jest legalny?

Ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego

Izba Karna Sądu Najwyższego wydała ciekawe orzeczenie, dotyczące sporządzania napojów alkoholowych mieszanych, „coctailów". Jak wiadomo, przepisy o Monopolu Spirytusowym zakazują surowo mieszania wódki z innemi napojami, uważając to za naruszenie smaku artykułu monopolowego.

Sąd Najwyższy orzekł, że mieszanie alkoholu z innemi płynami, np. z sokami, o ile odbywa się ono bezpośrednio w naczyniu, umożliwiającem natychmiastowe spożycie, jak np. w kieliszku, nie jest przekroczeniem przeciwko przepisom monopolowym. W ten sposób dozwolone zostaje sporządzanie „coctailów", w skład których wchodzi spirytus monopolowy.

Pacek uniewinniony

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym dokończona została rozprawa przeciwko Władysławowi Packowi, właścicielowi znanego biura pośrednictwa, który oskarżony był o fałszerstwo deklaracji prowizyjnej. Sąd Okręgowy oskarżonego uniewinnił.

Młotkiem Zamordował kobietę

Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa bestjalskiego mordercy 17-letniej seminarzystki, Ireny Kudlińskiej, Henryka Okonka, skazanego przez Sąd Okręgowy na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sąd Apelacyjny skazał Okonka na 15 lat ciężkiego więzienia.

Znów spadek Liry i dolara

Kurs liry włoskiej dziś znów obniżył się. Dewizę na Medjolan notowano w Warszawie 45.60, a później 45.55. Również kurs dewizy na Nowy Jork obniżył się do 5.31.75, zaś kurs kabla do 5.32.

Widać, że mimo oświadczeń włoskiego ministra finansów o utrzymaniu parytetu liry sfery gospodarcze nie darzą waluty włoskiej zaufaniem i utrzymanie kursu wymagać będzie interwencji giełdowej.

Rokowania węglowe polsko-angielskie

W przyszłym tygodniu udzielona ma być naszym przemysłowcom węglowym odpowiedź angielskiej federacji właścicieli kopalń t. zw. „Minning Association" w sprawie podjęcia ewentualnych rokowań o porozumienie węglowe polsko - angielskie. Porozumienie to jest szczególnie aktualnem spowodu nieustającej walki obu przemysłów o rynki zbytu.

O ile propozycje angielskie będą przyjęte, w połowie bież. miesiąca udałaby się do Londynu delegacja polskiego przemysłu węglowego dla przeprowadzenia rokowań.

Watykan wobec Rzeszy Niemieckiej

Wbrew informacjom niektórych dzienników rokowania Rzeszy Niemieckiej ze Stolicą Świętą w sprawie interpretacji konkordatu, jak oświadczają źródła miarodajne, nie zostały przerwane, a dr. Buttmann ma powrócić do Rzymu za kilka dni.

Dwaj kapitaliści francuscy przyjeżdżają na proces Żyrardowa

Jak już donosiliśmy, jutrzejszy proces w Sądzie Handlowym przeciwko francuskim akcjonarjuszom Zakładów Żyrardowskich, wywołał duże zaniepokojenie Francuzów. Dzisiaj przybyło z Paryża do Warszawy dwóch dyrektorów koncernu Bussaca, dzierżącego większość akcyj Żyrardowa, celem asystowania na jutrzejszym procesie.

Katastrofa statku „Cieszyn“

w zatoce Fińskiej

Pasażerowie i załoga uratowani

BERLIN 1.3. Niemieckie biuro informacyjne otrzymało wiadomość, że polski parowiec „Cieszyn“ uwięziony jest przez lody w zatoce Fińskiej i grozi mu niebezpieczeństwo. „Cieszyn“ nadaje sygnał S. O. S. Natychmiast po otrzymaniu tego sygnału wyruszył na ratunek łamacz lodów.

Najechanie na mieliznę

HELSINGFORS 1.3 (PAT). Przyczyną katastrofy „Cieszyna“ było natrafienie przez statek na mieliznę w archipelagu Helsingforskim.

Wypadek wydarzył się wczoraj późnym wieczorem. Na pokładzie okrętu znajdowało się około 50 pasażerów. Statek, który osiadł wpobliżu wyspy Meccliot, zaczął wysyłać rakiety ogniste, prosząc o pomoc.

Instalacja elektryczna na statku popsuła się i statek pogrążony był w absolutnej ciemności. Statki ratunkowe i łodzie wyruszyły z Helsingforsu, Abo i z Baltischportu natychmiast na pomoc. Dziś rano o godz. 4-ej podróżni opuścili statek na łodziach ratunkowych. Żadnego wypadku z ludźmi nie było. O godz. 6-ej uratowana załoga i pasażerowie przybyli do Helsingforsu. Statek jest uszkodzony.

Szybka akcja ratownicza

HELSINGFORS 1.3 (PAT). Statek polski „Cieszyn“ znajduje się w odległości paru mil od portu w Helsingforsie. Znajdujący się niedaleko lodołamacz „Jaakarhu“ i statek ratowniczy „Assistance“ pośpieszyły natychmiast z pomocą „Cieszynowi“. Ich akcję utrudniała niezwykle silna burza. Ostatecznie jednak udało się statkowi ratowniczemu „Assistence“ podejść do „Cieszyna“ i udzielić pomocy.

„Cieszyn“ poważnie uszkodzony

HELSINGFORS 1.3 (PAT). Sytuacja „Cieszyna“ o godz. 9 rano przedstawiała się jak następuje: Część załogi przybyła do Helsingforsu, kapitan wraz z 10-ciu ludźmi załogi pozostał na statku ratowniczym „Assistance“, który jednak spowodu silnej burzy nie może przystąpić do prac ratowniczych.

Najbardziej uszkodzony jest przód statku. Narazie trudno powiedzieć, czy statek da się uratować. Przyczyną katastrofy była silna burza, która w wąskiem przejściu do portu helsingforskiego uniemożliwiła „Cieszynowi“ trzymanie się kursu. Równocześnie silne prądy podwodne i kra przyczyniły się do dryfowania statku, co w danych warunkach atmosferycznych nie mogło być należycie obliczone. Przód statku i hale maszyn są pełne wody.

Coraz głośniej mówi się

O powrocie Habsburgów do Austrji

Opinja francuska sprzyja powrotowi?

PARYŻ 28.2. Możliwość powrotu Habsburgów do Austrji wywołała w Paryżu duże wrażenie. Wszystkie niemal dzienniki poświęcają tej sprawie obszerne artykuły.

Podkreśla się, że otoczenie Ottona uważa obecny moment za sprzyjający dla Habsburgów, w Rzymie zaś i w Budapeszcie nie sprzeciwiają się ich powrotowi, gdyż stanowiłby on poważny cios dla Hitlera.

Dziennik „Le Jour“ zaznacza, że niechęć Czechosłowacji wobec Habsburgów jest raczej ideologiczna. Prezydent Masaryk i minister Benesz powinni zrozumieć, że Niemcy, rządzące w Wiedniu, byłyby dla Czechosłowacji o wiele bardziej niebezpieczne, niż Habsburgowie, którzy wzmocniliby w Austrji poczucie pruskiego niebezpieczeństwa.

Niemcy przeciwne Habsburgom

BERLIN 28.2. Półoficjalna „Diplomatisch - Politische Korrespondenz“ omawia położenie w Austrji i twierdzi, że ster rządów nie znajduje się tam w rękach Dollfussa, lecz że państwem kierują wpływy obce. Wszystkie podejmowane próby przywrócenia monarchji w Austrji były sprzeczne z przymierzem francusko-czechosłowackiem. Toteż powrót Habsburgów byłby zagrożeniem sojuszów powojennych, a Niemcy nie mają żadnego interesu w przyglądaniu się, jak jedno z państw niemieckich znajduje się w położeniu, zagrażającem porządkowi w Europie.

Włochy odżegnywują się...

RZYM 1.3 (PAT). Prasa włoska bardzo żywo polemizuje z prasą niemiecką, zarzucając jej zmianę stanowiska w sprawie austrjackiej.

Dziennik „Italia“ ogłasza artykuł p. t. „Włochy, Austrja i zły humor niemiecki“. Dziennik twierdzi, iż prasa niemiecka, która podczas rewolty Schutzbundu stała po stronie socjalistów, obecnie wypowiada się za Małą Ententą.

Polemizując z „Voelkischer Beobachter“ „Italia“ zaprzecza, jakoby Włochy popierały tendencje, zmierzające do odbudowy monarchji w Austrji. Polityka włoska, o ile chodzi o zagadnienia austrjackie, kieruje się poglądami, obejmującemi całokształt zagadnień europejskich.

Niema bloku austrjacko-węgiersko-włoskiego

BUDAPESZT 1.3 (PAT). Oficjalny organ „Nyo Caorainjsag“, na podstawie informacyj ze źródeł miarodajnych, zaprzecza pogłoskom o bloku węgiersko-austrjacko-włoskim oraz o unji celnej węgiersko-austrjackiej. Rozmowy, jakie Suvich prowadził w Budapeszcie, dotyczyły wyłącznie spraw gospodarczych. Węgierska polityka dąży do szerokiej gospodarczej współpracy ze wszystkiemi państwami, czego dowodem jest ostatnie porozumienie gospodarcze z Niemcami i Szwajcarją.

Trudno wykryć morderców Prince'a

korzystających najwidoczniej z przemożnej opieki

(Kor. własna ABC)

Paryż, 27 lutego.

Śledztwo w sprawie Prince'a prowadzone jest nadal pozornie bardzo intensywnie, nie wykryło ono jednak dotąd żadnego szczegółu, któryby mógł służyć jako pukt zaczepia dla sprawy wykrycia morderców.

Daudet nadal oskarża policję

Diaczego śledztwo nie dało dotąd żadnego materjału konkretnego? Wyjaśnia nam to w pewien sposób niestrudzony Daudet, który w „Action Française“ z 27 lutego pisze: „Śledztwo nie posuwa się naprzód, gdyż Sureté Générale, które je prowadzi, zawiera w swem łonie i w otoczeniu swem morderców radcy Prince'a“.

Kończąc ten swój artykuł, Daudet pisze, że słusznie przewodniczący administracyjnej komisji śledczej zwrócił uwagę, że zamordowanie Prince'a było aktem zgóry umówionym (concerté). Zresztą przyjaciel potwornie zamordowanego i przyszły teść jego syna, Buteau, podkreślił w rozmowie, iż Prince w swoim czasie oświadczył mu, że wiedział, iż w Dijon na dworcu czekać nań będą ludzie, którzy zaprowadzą go do kliniki, w której rzekomo leży jego matka.

Gdy żona ofiary rozmawiała z żoną owego Buteau, skarżyła się, że jest wszystkiem bardzo zaniepokojona. Mąż — mówiła — wyjechał po rozmowie telefonicznej, którą mu powtórzyłam. Mają go oczekiwać na dworcu i zawieść do kliniki, nie ma bowiem pojęcia, gdzie się ona znajduje.

Oto — pisze Daudet — co rzuca światło na cały ten dramat, zainscenizowany tak samo, jak i zamordowanie gen. Kutiepowa. Policja posiada pewną ilość obszernych samochodów, użytecznych do wszelkich celów. Posiada również oddanych szoferów. Napewno jeden z tych wozów, przybyły z Paryża, posłużył do porwania nieszczęśliwego Prince'a. Aby jednak ten wóz wyśledzić, trzeba byłoby, by śledztwo prowadzili nie policjanci z tej bandy, lecz ludzie, którzyby się wcale policji nie obawiali.

Że później, po zamordowaniu, ciało Prince'a ułożono na szynach, tłumaczy się w ten sposób, iż mordercy chcieli możliwie najszybciej pozbyć się trupa. Na to, żeby ciało spalić lub pogrzebać — nie mieli czasu. Linja kolejowa była zupełnie blisko. Skorzystali też z niej w ten sposób, że pierwszy pociąg, który przeszedł, całkowicie zmiażdżył czaszkę i bardzo utrudnił, jeśli nie uniemożliwił, śledztwo medycynie sądowej. Oprawcy działali bardzo szybko, obawiali się bowiem, że ich ktoś zauważy. Stąd właśnie pochodzą pewne błędy. Niemniej jednak ta ich „praca“ i całe zachowanie się wskazują niewątpliwie na zawodowców, którzy znajdować się mogą tylko w łonie policji politycznej, taksamo, jak tylko w łonie tej policji dobrze było wiadome, jaka może być rola radcy Prince'a w sprawie Stawiski — Pressard — Chautemps — Boncour.

Co mówi syn Prince'a

Z uwagi na wysuinęty przeciwko osobie zamordowanego Prince'a zarzut, że bywał on często w Dijon dla celów osobistych (oskarżono go wręcz nawet o uprawianie miłostek), bardzo cenne są oświadczenia syna ofiary, Raymonda, który zaznaczył kategorycznie, że jego ojciec od 4-go września nie był wcale w Dijon. Przyjeżdżając do Dijon, ojciec mój, i cała rodzina zatrzymywaliśmy się zwykle u babki, która ma obszerne mieszkanie. Zresztą gdyby nam ono nie starczało, moglibyśmy się zatrzymać u licznych przyjaciół, nie potrzebowaliśmy stawać w hotelu.

Dlaczego więc teraz, bezpośrednio przed tak straszną śmiercią, ojciec zatrzymał się właśnie w hotelu Morot? Nie wiem tego, pamiętam jednak, że telefon, rzekomo z Dijon, uprzedził nas, że na mego ojca czekać będą na dworcu w Dijon. Niewątpliwie ci właśnie ludzie poradzili memu ojcu, aby złożył rzeczy w hotelu, gdyż to mu da zupełną swobodę ruchów w mieście.

Tajemnicza wizyta u matki

Bardzo cenne dla dalszego biegu śledztwa są oświadczenia, złożone ostatnio przez matkę ofiary w Dijon.

Oświadczyła ona, że w ciągu stycznia, dokładnej daty podać nie może, dozorczyni domu, przynosząc pocztę, powiedziała jej, że jakiś pan przyszedł pytać o zdrowie matki Prince'a i przy sposobności chciał się dowiedzieć, kto jest jej lekarzem domowym.

Gdy na to matka ofiary zapytała, czy ów pan nie zostawił swego nazwiska, dozorczyni oświadczyła, że wyszedł, nic więcej nie powiedziawszy. Wkrótce zapomniano o tym momencie i nie przywiązywano do niego żadnej wagi.

Fakt ten świadczy, niewątpliwie, że przestępstwo organizowane już było dawno i że zbrodniarze czynili daleko idące przygotowania. Jak widać, chodziło im o to, żeby, wyzyskując miłość syna dla matki, na urojonej chorobie tej matki osnuć plan ściągnięcia sędziego Prince'a do Dijon i zgładzenia go tam ze świata.

Rękawiczka morderców

Znamienny szczegół, drobny pozornie, stanowi ooliczność znalezienia na miejscu, gdzie leżały zwłoki Prince'a, rękawiczki, która nie należała do ofiary. Niewątpliwie więc stanowiła ona własność jednego z morderców. Czy policja starała się o odszukanie właściciela? O tem nic jakoś niewiadomo.

Zeznania Prince'a obciążyłyby Pressarda

PARYŻ, 28.2. Bardzo wielkie zainteresowanie w całej prasie wzbudził drugi raport przewodniczącego administracyjnej komisji śledczej. Wynika z niego, że radca Prince został zgładzony w przeddzień złożenia bardzo ważnych zeznań w sprawie niedbalstwa władz sądowych w aferze Stawiskiego oraz interwenjowania różnych dygnitarzy w tej sprawie. Zeznania Prince'a obciążyć miały bezpośrednio prokuratora Pressarda. To oficjalne zeznania Prince'a miało mieć miejsce 17 lutego, ponieważ jednak nie zdążył on przygotować wszystkich materjałów, prosił o zwłokę czterodniową. I właśnie po tych czterech dniach znaleziono zniekształcone zwłoki Prince'a.

Przewodniczący komisji administracyjnej tak dalece zainteresował się obiecanemi zeznaniami Prince'a, że miał poinformować o nich bezpośrednio ministra Sprawiedliwości, a swoim urzędnikom polecił przygotować się do poczynienia zdjęć z posiadanych przez Prince'a dokumentów.

Prince był oddawna śledzony

PARYŻ, 1.3. (PAT). Policja ustaliła, że nóż, znaleziony przy zwłokach Prince'a, był sprzedany w jednym z bazarów paryskich 17 lutego. Subjekt sklepowy nie może sobie dokładnie przypomnieć rysów kupującego.

PARYŻ, 1.3. (PAT). Komisarze policji złożyli raporty, zawierające też zeznania osób, z których wynika, że radca Prince w dn. 17 lutego był śledzony przez podejrzanych osobników.

Wielki proces w Grudziądzu

Skazanie 14 sprawców krwawej masakry

Wczoraj zakończył się w Grudziądzu proces o krwawy wiec przedwyborczy w okresie przed wyborami do Rady Miejskiej w Grudziądzu i znęcanie się przez członków bojówki strzeleckiej nad uczestnikami wiecu Niemców grudziądzkich, które spowodowało krwawe ofiary w ludziach.

Oskarżeni przyznali się do udziału w bójce, wypierali się natomiast zadania śmiertelnych ran ofiarom, a wielu z nich dla uniewinnienia się starało się obciążyć winą swoich współtowarzyszy.

Wielkie wrażenie wywołało opisane w zeznaniach świadków znęcanie się napastników nad rannemi ofiarami.

Wczoraj to jest w drugim dniu rozprawy przesłuchano jeszcze około 20 świadków oraz biegłych. Zeznania świadków wypadły przeważnie bardzo obciążająco dla oskarżonych.

Późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, mocą którego 10 oskarżonych zostało skazanych na więzienie od pół roku do 3 lat. Czterech oskarżonych otrzymało karę z zawieszeniem, trzech zaś zostało uniewinnionych. Ponadto zasądzono od skazanych powództwo cywilne po 100 zł. oraz koszta sądowe.

Przywrócenie debitu

Pisma polskie do Niemiec, niemieckie do Polski

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpić ma porozumienie pomiędzy władzami polskiemi a niemieckiemi w sprawie przywrócenia debitu pismom codziennym. Rząd pruski zgodził się dopuścić spowrotem do Niemiec szereg gazet polskich, wyjętych dotąd z obrotu. Dzienników takich jest około 20. Niemcy domagają się wzamian za to dopuszczenia szeregu czasopism niemieckich.

Śmiertelny skok z „wiaduktu śmierci“

O godz. 7-ej min. 15, z wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego, zwanym wśród mieszkańców Powiśla „wiaduktem śmierci“, skoczył jakiś mężczyzna, upadając na bruk przy zbiegu Wybrzeża Kościuszkowskiego, Al. 3-go Maja i ul. Wioślarskiej. Samobójca upadł w odległości metra od dozorcy Z.O.M., Michała Kosima, (Tamka 17), który wówczas zamiatał jezdnię. Wskutek pęknięcia podstawy czaszki, samobójca zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, że jest to 35-letni Stefan Dobroczyński, urzędnik, (Płocka 25). Wyszedł on — on jak zwykle z domu do pracy i z niewiadomej przyczyny odebrał sobie życie. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Zaznaczyć należy, iż jest to w roku bieżącym już trzeci śmiertelny skok z tego wiaduktu.

Rewizje w Nowym Sączu

Przed dwoma dniami władze bezpieczeństwa przeprowadziły masowe rewizje wśród narodowców w Nowym Sączu i w powiecie nowosądeckim. W szczególności przeprowadzono ścisłą rewizję w lokalu Str. Narodowego, w mieszkaniu prezesa powiatowego S. N. mjr. Józefa Stysła, oraz u kilkunastu członków sekcji Młodych S. N. Powodem poszukiwań był rzekomo jakiś biuletyn stronnictwa.

Akcja ratunkowa dla „Czeluskina“

zorganizowana na olbrzymią skalę

MOSKWA, 1. 3. (PAT.). — Prezes komisji rządowej, kierującej akcją ratunkową dla załogi „Czeluskina“, Kujbyszew, przyjął korespodentów prasy zagranicznej, którym przedstawił okoliczności, w jakich nastąpiła katastrofa, oraz kroki poczynione w celu uratowania załogi.

W akcji ratunkowej bierze udział kilkanaście samolotów, czekających tylko na pomyślne warunki atmosferyczne, by wyruszyć w drogę. Z Władywostoku wyjechał już parowiec „Smoleńsk“ z siedmiu samolotami na pokładzie. W akcji giorą udział lotnicy, doskonale obeznani z warunkami klimatycznemi stref podbiegunowych.

Narazie warunki atmosferyczne są niepomyślne, temperatura znacznie obniżyła się. Z robitkakami utrzymywany jest stały kontakt radjowy. Według ostatnich wiadomości znajdują się oni obecnie pod 68.25 st. szerokości i 175.09 st. długości geograficznej.

Wśród rozbitków znajdują się kobiety i dzieci. Dziesięciu uczestników wyprawy choruje, zależy więc na jaknajprędszej pomocy.

Dymisja p. Borzęckiego

Wczoraj wiceprezydent miasta p. Borzęcki złożył na ręce urzędującego wiceprezydenta p. Szpotańskiego prośbę o dymisję. Akt ten spowodowany został ostatniemi wydarzeniami na Ratuszu, o których donosiliśmy wczoraj.

Wiceprezydent Szpotański dymisję p. Borzęckiego przyjął.

Zniżka stempla w sądach rozjemczych

Ministerstwo Sprawiedliwości, z uwagi na krytyczną sytuację gospodarstw rolnych, wydało zarządzenie o stosowaniu ulgowych opłat w Sądach Rozjemczych dla własności rolnej. Od pełnomocnictw przed tymi sądami pobierana będzie obniżona opłata stemplowa w wysokości 3 złotych.

Uwagi dziennika „Temps“

O stosunkach polsko-niemieckich

PARYŻ, 28.2. „Temps“ poświęca artykuł wstępny stosunkom polsko - niemieckim przy sposobności zawarcia porozumienia prasowego polsko - niemieckiego.

Dziennik ten pisze, że z sympatją rozważać należy wszystko, co idzie w kierunku odprężenia między Berlinem a Warszawą. Dyplomacja francuska wielokrotnie usiłowała doprowadzić do zbliżenia między Polską a Niemcami, ale spotykała się zawsze z oporem niemieckich nacjonalistów. Trzeba było dopiero Hitlera, aby zmianę narzucić i uczynić możliwą obecną umowę o nieagresji, która przynajmniej na kilka lat rozjaśniła horyzont europejski w tem miejscu, w którem zbierały się najgroźniejsze chmury.

Powstaje jednak kwestja, czy też układ polsko - niemiecki znacznie zmienił stanowisko obu państw wobec odwiecznych zagadnień polsko - niemieckich. Polacy napewno nie mają złudzeń, żeby Niemcy zrezygnowali z pretensji na swym wschodzie. Wiedzą, że Hitler, idąc ku odprężeniu, poddał się przedewszystkiem politycznym koniecznościom. Chodziło mu o to, aby zbliżenie polsko - sowieckie nie kierowało się swem ostrzem przeciwko Niemcom oraz o zapewnienie sobie neutralności Polski na wypadek zatargu między Sowietami a Niemcami.

Zostaje faktem, że odprężenie w stosunkach polsko - niemieckich jest wielkim postępem, ale pełnej wartości nabierze ono dopiero wtedy, gdy z obu stron nastąpi prawdziwe moralne rozbrojenie, które ułatwi zadanie obu rządom.

Przemówienie min. Goebbelsa

do dziennikarzy zagranicznych w Berlinie

BERLIN, 28.2. Na zebraniu klubu prasy zagranicznej wygłosił dłuższe przemówienie minister propagandy Goebels.

Na wstępie podkreślił on, że rewolucja hitlerowska w Niemczech wysunęła szereg nowych zagadnień. Zagranica nie zrozumiała jeszcze, że zwycięstwo tej rewolucji oddało władzę w Niemczech nowej generacji, która ma szczery zamiar rozwiązać stare zagadnienia nowemi metodami.

Specjalnie pod adresem dziennikarzy zagranicznych minister oświadczył, że trudno jest porozumieć się w warunkach, gdy ktoś bardziej wierzy marksistowskim emigrantom zagranicą, aniżeli przedstawicielom obecnych Niemiec. Narodowy socjalizm wygląda inaczej, niż pierwotnie sądzono. Na widownię w Niemczech wystąpiło nowe pokolenie, mające prawo wymagać, aby stosowano doń inną miarę. To też dziennikarze zagraniczni muszą nauczyć się traktować inaczej, niż dotychczas, pewne rzeczy. Narody, których opinję ci dziennikarze kształtują, mają prawo wymagać, aby informowano je o Niemczech tak, aby te informacje odpowiadały rzeczywistości.

Niemcy chcą pokoju, pragną w spokoju pracować i odbudowywać się. Do wszystkich narodów odnoszą się z jednakowym szacunkiem, żądają tylko od nich, aby zechciały je również szanować i zająć bezstronne stanowisko wobec tej olbrzymiej walki, jaką Niemcy prowadzą z kryzysem.

1.III.1934

Książka bardzo na czasie

Tydzień, w którym p. Eden, członek i wysłannik rządu brytyjskiego, wraca do Londynu, po rozmowach rozbrojeniowych w Paryżu, Berlinie i Rzymie, nieszczególnie dla tej sprawy zaczął się właśnie w Anglji.

W poniedziałek bowiem ukazała się w przekładzie angielskim słynna książka prof. Banse'go p. t.:

— Niemcy, przygotujcie się do wojny!

Prof. Banse jest znawcą wiedzy wojennej, a książce jego, wydanej rok temu w Niemczech, przyświeca myśl niedwuznaczna:

— Wraca władanie miecza, a pióro dyplomatów, po czternastu latach od końca wojny, wreszcie straci swój urok. Jesteśmy w przededniu wieku żelaza. Trzecia Rzesza będzie musiała rozciągać się od Flandrji po Adrjatyk i od Niemna po Adygę i Rodan. Zrodzić się zaś może ta Trzecia Rzesza tylko żelazem i krwią.

Jak będzie wyglądała nowa Europa?

Polska nanowo podzielona, Szwajcarja z niemiecką ludnością przyłączona do Rzeszy, Tyrol wraz z częścią obecnie włoską również, wschód Francji, t. j. Burgundja, Lotaryngja i Alzacja także, wraz z Belgją, Holandja i Danja dla zaokrąglenia.

Jest tam coś i dla Anglików.

Dwie armie niemieckie wylądują na wybrzeżach Albionu. Jedna od strony Norfolk, Suffolk i Kent. Druga od strony Irlandji koło Liverpool i Manchester. Pobitej Anglji odbierze się kolonje.

Prof. Banse, chłop na schwał, zaraz po dojściu do władzy kanclerza Hitler'a, dostał w lutym 1933 katedrę wiedzy wojennej w Brunświku. Potem, gdy trochę zadużo narobiło się w świecie wrzawy około jego wiedzy, jesienią 1933, książka jego została zakazana w Niemczech. Obecnie ambasada niemiecka w Londynie ogłasza, że prof. Banse pisze niedorzeczności, których nikt w Niemczech nie bierze poważnie.

Ale w Anglji, gdzie bądźcobądź wiedzą, że p. Banse nie sam jeden tylko wymyślił taką nową Europę, książkę przełożyli, przeczytają i będą mieli niezły podkład do rozważań tego, co p. Eden przywiezie w sprawie... rozbrajania się innych i zbrojenia się Niemiec.

Stanisław Stroński.

Nauczyciele

W obronie swych praw

Związki Nauczycieli szkół powszechnych, podejmują akcję w Ministerstwie Oświaty o znowelizowanie nowych przepisów pragmatyki służbowej dla nauczycieli nieetatowych. Według tych przepisów nauczyciele kontraktowi mogą być wymawiani w końcu każdego kwartału za 6 tygodniowem wypowiedzeniem. Zdaniem nauczycielstwa niepewność posady źle wpływa na pracę personelu szkół powszechnych.

Wybory akademickie

Wobec zbliżającego się nadzwyczajnego walnego zebrania statutowego Bratniej Pomocy SGGW i wyborów do władz organizacyj akademickich na Politechnice, jak również zbliżającego się walnego zebrania Bratniej Pomocy Uniwersytetu należy przypomnieć, iż wobec silnych ataków na niezależność i narodowy charakter organizacyj akademickich, obowiązkiem każdego studenta jest uregulować swoje zaległe składki, załatwić wszystkie formalności oraz dopilnować opieszałych kolegów.

„Dyplomata“ pod kluczem

Z nakazu władz prokuratorskich aresztowany został b. urzędnik konsulatu francuskiego w Warszawie, K. Mańczak. Mańczak pozostaje pod zarzutem udziału w aferze łapówkowej przy dostawach węgla z kopalni skarbowej.

Wójtowie zawodowi

W związku z zakończeniem wyborów do samorządów wiejskich zwróciło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uwagę większych gmin na możność powoływania wójtów zawodowych. Stanowisko to utworzone zostaje w miejscowościach, posiadających rozwinięty przemysł, jak i w gminach uzdrowiskowych.

Adolf Nowaczyński

De Besen

W godzinę potem, jak „Polonia“ zawinęła do portu Amsterdamskiego, już zeszliśmy się (jak było umówione) w wiadomej knajpie portowej, gdzie się zbierają stale junacy kapitana Roselvrade w ładnych koszulinach z hinduskim znaczkiem na ramieniu jak się patrzy. Schadzka się zrobiła międzynarodowa, ale przeważnie nadmorska, bo to jeden Norweg z oddziałów majora Quislinga, jeden Szwed z legjonu Furugaarda i Hammersteina, jeden Belgijczyk z grupy „Neptuna“, a nawet z dalekiego Erynu. Eirysz oczywiście na niebiesko z emblematem koniczyny na **„croix gammé“.**

Miotły

Likiery mocne w prawdziwych glinianiakach czy fajansach postawiono na stół, więc wszystkim się rozwiązały języki i zaczęli rozpowiadać jeden po drugim, co i jak u których. Już są więc ci nadmorscy wszyscy ze sobą w kontakcie, ale nietylko ze sobą, ale i ze Srebrnymi z Ameryki, z Wiedeńczykami, z Węgrami, Grekami, z Rumunami, z Włochami, no i oczywiście z Centralą.

Powyciągali z kieszeni różne pisma, takie tygodniki we wszystkich językach świata, bo to i po grecku i po arabsku i brazylijskie „Avanti“ i kanadyjskie „Le Droit“ (Ottawa) i meksykańskie (redaktor dr. Lira) i „Journal d'Argentina“ i norweskie i szwedzkie i „Neptuna“ z Antwerpji. Znać zaraz, że to byli ludzie, co wiele podróżowali po świecie i nie z jednego pieca chleb jedli. Jeden wyciągnął „Le Pilori“ (Pręgierz) genewski, a drugi „Pranger“ duński. Jak w „Szwajcarji“ wychodzi „Der Eiserne Besen“, tak znowu w Amsterdamie samo „De Besen“ (Miotła). I takie miotły są już na całej kuli ziemskiej, bo przecież i w Transvaalu — jest boerska „Miotła“. Wszędzie! Widoczne tedy, że to już międzynarodówka, **nowa międzynarodówka**, obejmująca swoją siecią cały świat jako antyteza tamtych międzynarodówek, drugiej i trzeciej.

Tylko o Polakach nic w tem wszystkiem nie słychać. Nieobecni. I żadnej łączności, żadnego kontaktu z pokrewnemi duchami i drukami w Europie Zachodniej, Środkowej, Bałkańskiej i Bałtyckiej.

Więc przy likeransach Bolsowych dowiedział się człowiek to i owo, jak to sobie poczynają i jak się przygotowują narody cywilizacyjnie dość wysunięte naprzód, bo to niby i bez analfabetów, miasta czyste, szkół pełno, złodziei mało albo wcale, drogi i szosy jak po stole, mydła konsumcja spora, no i wogóle.

Wódz Furugaard

Najciekawsze co mówił ten Szwed psiajucha wcale zajadła i blonde Bestie o słomianych włosach, nordycka mordka wypisz, wymaluj. Całkiem zgadzało się z tem, co niedawno pisał nasz „Robotnik“.

„Pięć pism wielkim głosem wrzeszczy o pochodzie faszyzmu, a na ulicach wyrostki wtykają przechodniom odezwy, nawołujące do bojkotu wielkich domów towarowych.“

Przeciw domom towarowym! Zupełnie tak, jak w Szwajcarji, Zurychu i w Bernie. Tożby się cieszył w Londynie G. K. Chesterton, który niedawno wściekał się na te wielkie wszędzie izraelskie Warenhausy i radził je poprostu wysadzać w powietrze. To samo i ten szwedzki faszysta, zaprzysięgający, że te wszystkie domy towarowe i publiczne w rękach jednej rasy, która z Szwecją niema jako żywo nic wspólnego, której dawniej było jak na lekarstwo, a teraz w Szwecji już 6.000! I mówiąc o tych sześciu tysiącach pienił się Szwed, bił pięścią w stół, wymyślał, klął i popijał swoj dżyn specjalny.

„Chcieli się do nas jeszcze większą gromadą zwalić, ale odrazu w „Riksdagu“ awantura się zrobiła i premjer zapewniając, że jest demokratą i że okropnie współczuje uciskanej niewinności, ale do Szwecji nie zaprasza, bo w kraju ciężko“... Nam to nie wystarczyło. Nie zniesiemy „domów Towarowych“ w ich rękach! Nadto już się i w prasie radekalnej rozwielmożnili, po szwedzku piszą doskonale i już judzą warstwę na warstwę, klasę na klasę, wieś na miasto, miasto na wieś, wegetarjanów przeciw filaltelistom, narciarzy na łyżwiarzy i t. p. I już związkami zawodowymi rządzą. Sześć tysięcy ich jest, a już nam za skórę zaleźli jakby ich było 60.000. Ale my nie w ciemię bici. Nie damy sobie pluć w kaszę krakowską, jak wasze Kapellnerowcy! W pół roku zorganizował nas nasz „Duce“ Furugaard. Dowodzi nami porucznik Hammerstein. Maluśko, a przejdziemy do akcji czynnej i nasze „drożdże dekompozycji“ wylejemy do zlewu Bałtyckiego. Niech wracają na Wschód, skąd przyszli. Prosit!

Major Quissling

— Heil Vidkin! Heil Quissling!

Ten, do którego było to pite, był Norweg. Też złotowłosy i opalony i marynarz notoryczny choć nie w marynarce, lecz w koszuli oliwkowej, jak to we zwyczaju u Quisslingowców. Niebezpieczeństwa wschodniego tam u nich w Norwegji niby żadnego niema, bo „wmieszkanych“ raptem na pełen naród (3 miljony 500 tysięcy) niecałe 2.391 (wliczając w to już posła polskiego). Ale partyjnictwo zato rozpanoszone do niebywałych granic, bo to w „Storthingu“ liczy niby 18 (osiemnaście) frakcyj, no a z ostatnich wyborów grudniowych spowodu zastoju w handlu i rybołóstwie przeszli i weszli omal sami czerwoni. Tak radykalnego Storthingu jeszcze nigdy nie było, odkąd fjordy fjordami. A im partja czerwieńsza i bardziej **Trocka**, tem w niej więcej semickich migdałków i Rosenków i Rosenów i Rosenfeldów i Rozensternów.

To też w samą porę trafił się major Vidkin Quissling i jego młodzieńcze kohorty, które niech gaszą te zapały do utworzenia sowieckiego rządu z marynarzy, bezrolnych chłopów i cyganerji literackiej z Oslo. Heil Quissling! Heil Furugaard! Heil Roselvrede! Heil Muset!

Inżynier Muset

Wszyscy trącali się teraz owacyjnie z Holendrem, który tym razem też był „latającym Holendrem“, gdyż należał do lotnych oddziałów kapitana Roselvrede, niedawno powstałych przy wielkiej organizacji faszystowskiej inżyniera Museta.

Tu już niebezpieczeństwo wschodnie przedstawia się poważniej. 120.000 „krajowych cudzoziemców“! Nie trzeba zatajać, że duży procent osiadłych od setek lat jeszcze marranów, spanjolów, arystokratycznych, patrycjuszowskich związanych z Holandją i jej wysoką kulturą tysiącznemi węzłami i fibrami. I wiele, wiele przyczynili się ci Sephardim do rozwoju i piękna, i bogactwa, i zamorskiej potencji swego kraju (modele Rembrandtta, dzieła Spinozy, patos architektoniczny Hagi). Ale cóż! Wojna i po wojnie nawiało i tu moc luftmenszów i semikrobów z Eufrazji bliższej i dalszej. Obok handlu brylantami zakwitł handel „perłami z haremów“ i zamtuzów, nadto lichwa, paserstwo, oszustwa, falszerstwa, korupcja i równomiernie klasowe rewolucyjne drażnienie i judzenie na starych Pereców i młodych puryców.

Z tem najazdem i jego konsekwencjami moralnymi i socjalnymi oraz z nową falą emigranckich intelektualistów, skupionych koło wydawniczej firmy „Querido“ rozpoczęły walkę organizacje inżyniera Museta z awangardą szturmową kapitana Roselvrede na czele.

Plany mają na wielką skalę. Jak kiedyś odwodniono bagniste i malaryczne Zuider - See, tak teraz mają zamiar oczyścić duszne powietrze i transplantować za peryferje pewną część obywateli, która spokojnym, a nawet flegmatycznym Holendrom działa na nerwy i na powonienie. Organ bojowy Roselvredowców nosi tytuł De Besen (Miotła).

Pułkownik Cromin

Poczem o głos poprosił Irlandczyk. I wtedy wszyscy nagle zerwali się z miejsc i ręce do góry: Heil Cromin! Heil Cromin! Okazało się, że tak nazywa się świeżo aresztowany i na trzy tygodnie skazany pułkownik Cromin z gwardji narodowej niebieskich koszul gen. O. Duffy. Siedzi w więzieniu, jak siedzieli do niedawna bracia Frauenfeld w Wiedniu, jak w Bukareszcie ojciec i syn Codreanu, jak siedzi w Palestynie moc Fellachów, a gdzieindziej Lachów...

Irlandczyk opowiadał długo i szeroko. A po nim Belg, Wallończyk, jeszcze nie zorganizowany w patrjotyczne, bojowe formacje, więc jakiś dziwnie zatroskany, smętny, defetestyczny, przygnębiony, jakby przygnieciony tem, że jego Flamandzi tak się nieprzyjemnie zmienili w ostatnich miesiącach, tyle mówią ciągle o... rasie, a tak okropnie o tym Paryżu!...

Że się jednak przy tem wszystkiem dużo piło likeransów (w tej holenderskiej portowej knajpie), więc to i owo z głowy wyleciało. Trzeba się więc o Irlandji i Belgji wywiedzieć więcej i szczegółowiej, kiedyindziej zdać z tego relację...

Proces o strajk dowozu

W dniu 3 marca rozpocznie się w Włocławku proces będący wynikiem akcji politycznej Stronnictwa ludowego w postaci t. zw. „strajku dowozu“, który proklamowany był latem r. ub. Za niedozwoloną agitację pociągnięto do odpowiedzialności 3 członków zarządów organizacyj rolników na terenie woj. warszawskiego.

Przegląd prasy

Jeszcze list pasterski

Sprawy poruszone w liście pasterskim episkopatu nie schodzą z łamów prasy. Krakowski „Głos Narodu“, grawitujący ku sanacji, wskazuje na różnice między Polską a Zachodem:

„Mimo pozorów siły, jesteśmy społeczeństwem, które się nie odcina czemś wielkiem i jakiemś własnem dziełem od innych. Są całe koła, całe grupy społeczne tak nierozsądne, że w dobie olbrzymich zmian ustrojowych i wyścigów międzynarodowych na tem polu entuzjazmują się takiemi śmiesznemi, lekkomyślnemi, wyzywającemi i rozkładowemi hasłami, jak: „zmowa mężczyzn przeciw kobiecie“, „świadome macierzyństwo“ i t. p. skutkiem tego, gdy w Rzymie i w Berlinie tępi się bez litości niemoralność obyczajową we wszelkiej formie, u nas bezkarnie uchodzi publiczna obrona najohydniejszych, patologicznych objawów rozpusty. U nas prowadzi się publicznie(!) dysputy(!) z referatami, dyskusją, rezolucjami i t. p. na tematy najbardziej śliskie i najbardziej niemoralne. U nas całe organizacje „poświęcają się“ propagandzie demoralizacji. U nas zawiązują się specjalne instytucje, mające na celu pomaganie ludziom w tem „ułatwionem życiu“... To się dzieje u nas, kiedy cała współczesność nastawiona jest na patos wielkich, społecznych przemian, kiedy chwila woła nietylko o „wielkich wodzów“, ale i wielkie, moralne społeczeństwo“.

W związku z listem pasterskim ciekawe jest, że blisko premjera stojący główny organ wychowawczy sanacji „Zrąb“, wyraził niezadowolenie ze swoich pupilów:

„Derywacje społeczne Legjonu Młodych — stwierdza „Zrąb“ — dowodzą, że w organizacji tej brak potężnego instynktu własnej państwowości, którąby darzyła dusze wizją potęgi państwowości polskiej“.

„Zeznajemy w myśl programu“

Ostatnie dni przesłuchiwania oskarżonych w Łucku

ŁUCK 28.2. Wygłaszane przez przeciąg przeszło 8-miu dni przez oskarżonych różne aforyzmy sowieckie przestały już słuchacza dziwić. Jeden z oskarżonych w rozmowie z przedstawicielem prasy oświadczył: „My składamy nasze zeznania w myśl zgóry ustalonego programu. Każdy wie, co ma mówić. Czy będziemy tutaj dużo mówić lub nie będziemy, przeznaczone dla nas wyroki nas nie miną. Dlatego uprawiamy i tutaj naszą propagandę“.

Osk. Simon Eckstein, jest fanatycznym wyznawcą komunistycznej ideologji. Nie przyznaje się wprawdzie do winy, podkreśla jednakże swoje gorące przekonanie rewolucyjne. Ponieważ osk. po trzykrotnem upomnieniu do nakazu trzymania się aktu oskarżenia nie stosuje się, zostaje pozbawiony prawa głosu. W paroksyzmie nienawiści rzuca pod adresem sądu następujące obelżywe słowa: „Tu siedzą obrońcy Zarembów i Tkaczuków, a nie oskarżonych niewinnie“. Za tę obelgę zostaje ukarany 10-dniowem odosobnieniem.

Osk. Chana Helfenbojm posiada wykształcenie gimnazjalne i pochodzi z Chełma. Nie przyznaje się do przynależności do K. P. Z. U., ale deklaruje się za zdecydowaną komunistkę.

Osk. Piętal Wacław, robotnik rolny, pochodzi również z Chełmszczyzny. Do winy się nie przyznaje. Należał tylko do legalnych partyj lewicowych.

Osk. Dawid Haberman, krawiec, pochodzi z Bukowiny. Po odbyciu kursów komunistycznych w Rosji, objął kierownictwo C. K. K. P. Z. U. w Przemyślu. Do winy się nie przyznaje, przyznaje się natomiast do przynależności do „Komsomołu“. W toku dalszych zeznań pozwala sobie na tak klasyczny wyskok, jak: „Przesyłam braterskie pozdrowienia młodzieży „Komsomołu“, zjednoczonej w „Schutzbundzie“ w Wiedniu“.

Osk. Michał Oleksiuk, rolnik, do winy się nie przyznaje. W myśl aktu oskarżenia należał do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (Powstańców) i brał udział w bandach dywersyjnych. Był w Rosji, gdzie po ukończeniu wyższych kursów agitacyjnych przybył do Polski i pracuje jako sekretarz C. K. K. P. Z. U.

Osk. Aron Kohn, stud. prawa ze Lwowa, nie przyznaje się do winy. Tak samo osk. Pizio, który wprawdzie przyznaje się do legalnej pracy w „Selrobie“ prawicy“. W odróżnieniu od innych osk. deklaruje on swoją lojalność państwową i obywatelską.

Dalej zeznawali jeszcze osk. Michał Wowk, Chana Urbachówna i Róża Spekulant. Zeznania tej ostatniej przepełnione były pełnemi zgrozy opowiadaniami o wymuszaniu od niej zeznań policyjnych.

Wreszcie dziś przesłuchano ostatnich oskarżonych w procesie łuckim. Pierwsza zeznaje osk. Chisza Blumenkraut, która pochodzi z Łucka. Akt oskarżenia zarzuca jej przynależność do egzekutywy O. K. K. P. Z. U. na Wołyń. W Łucku utrzymywała t. zw. „listówkę“, czyli centralę informacyj pocztowych. Nie przyznaje się ani do winy, ani do przynależności do K. P. Z. U. Deklaruje swoje przekonania komunistyczne i twierdzi, że „jedynie partja komunistyczna doprowadzi do wyzwolenia ujarzmionego narodu ukraińskiego spod okupacji polskiej“.

Osk. Jan Reising jest z zawodu szewcem i pochodzi ze Lwowa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że był członkiem czynnym w K. P. Z. U. i pracował w komórce szewckiej. Później powierzono mu przechowanie podręcznego archiwum partji i Centralnego Komitetu K. P. Z. U.

Jako ostatni zeznawał oskarżony Szloma Gonik, który potwierdza złożone w śledztwie zeznania.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych, które zajęło 9 dni czasu.

Obrona wnosi cały szereg wniosków o wezwanie świadków dodatkowych. Sąd, po wysłuchaniu stron, udaje się na naradę, poczem przychyla się częściowo do wniosków obrony.

W dniu jutrzejszym rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Małomówny Senat

Cztery budżety uchwalono wczoraj

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu debatowano w dalszym ciągu nad poszczególnemi działami budżetu państwowego.

Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyjęto bez dyskusji.

Budżet Komunikacji referował sen. Skoczylas z BB., który podkreślił konieczność budowy Dworca Głównego w Warszawie i kwestję dróg bitych. W dyskusji zabrał głos sen. Sobolewski oraz sen. Iwanowski, obaj z BB.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości zreferował sen. Zaczek z BB., podkreślając z zadowoleniem zapowiedź zniesienia Sądów Doraźnych. W dyskusji zabrał głos minister Michałowski, który przedstawił obraz działalności Ministerstwa, a w szczególności sprawy unifikacji prawa. Zdaniem ministra, sądownictwo jest u nas niezależne, a zarzuty opozycji w tej mierze nieuzasadnione. Sen. Makarewicz omawiał sprawy więziennictwa z punktu widzenia zasadniczego. Wreszcie zabrał głos sen. Boguszewski, komunista, dawniej z BB., który zaczął mówić o terorze, stosowanym wobec oskarżonych w procesie łuckim. Marszałek przywołał go do porządku.

Budżet Opieki Społecznej zreferował sen. Barański z BB., poczem zabrał głos min. Hubicki, zapowiadając rozporządzenie o zaopatrzeniu inwalidów z oddziałów ukraińskich. Zdaniem ministra, bezrobocie w ostatnim roku nie wzrosło. W dyskusji nad tym budżetem przemawiała jeszcze sen. Kisielewska z Klubu Ukraińskiego.

Dziś popołudniu Senat rozpatrzy budżety pozostałych ministerstw.

B.B. naradza się

Od kilku dni w łonie klubu BB. toczą się poufne narady, dotyczące sposobu wprowadzenia w życie nowej ustawy konstytucyjnej.

Warto zaznaczyć, że p. Car wygłaszając niedawno odczyt w sanacyjnem kole adwokatów na temat konstytucji oświadczył, że sprawa elity w projekcie nowej konstytucji może być jeszcze wzięta pod uwagę.

Stow. Polsko-Francuskie

W dniu 28 lutego r. b. odbyło się walne zebranie członków S. P. F. w Warszawie, na którem wybrano nowy zarząd w osobach: hr. Edward Krasiński, de Holtorp Stefan, Tomaszewicz Stanisław, Arnd de Aaaren, Godycki - Ćwirko Rafał, Sokołowski Konst., Okońska Aniela, Tafikowska Ferdynanda, Szymkiewicz Marja, Radziejowska Józefina, Juljan Ginsbert, Rohoziński Ernest.

Łódź z pomocą Wileńszczyźnie

Czy inne miasta pozostaną wtyle?

Na zebraniu, zwołanem przez Zarząd Okręgowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Łodzi (ul. Wólczańska 55), dyrektor P. M. S., p: Józef Stemler przedstawił obecne ciężkie położenie szkół, prowadzonych przez Macierz Szkolną w województwach: wołyńskiem, poleskiem, nowogródzkiem i wileńskiem. P. Stemler omówił pozatem sprawę zakładania opiekuńczych Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w województwach środkowych dla zbierania środków na utrzymanie szkół powszechnych, zakładanych przez Macierz w kresowych bezszkolnych rejonach, wsiach i osadach.

Idea ta znalazła serdeczny oddźwięk wśród przedstawicieli inteligencji pracującej Łodzi. Przedstawiciele różnych zawodów, między innymi Pp. H. Konarzewski, Marja Czekanowicz, dyr. P. Maciński zadeklarowali gotowość współdziałania w zakładaniu Opiekuńczych Kół P. M. S. w Łodzi dla objęcia opieki nad szkołami Macierzy w województwie wileńskiem. Obecny na zebraniu p. Józef Wołczyński zainteresował się potrzebami wsi Natyjasowo, powiatu wołożyńskiego, gdzie 100 dzieci w wieku szkolnym pozostaje bez nauki i zadeklarował jednorazowo sumę zł. 1000 na założenie i prowadzenie szkoły powszechnej P. M. S. w tej miejscowości, jednocześnie oświadczył gotowość założenia jednego Koła Opiekuńczego spośród swoich znajomych w Łodzi z obowiązkiem wpłacania 100 zł. miesięcznie na tę szkołę.

Obecni na zebraniu zapisali się na członków I Koła Opiekuńczego P. M. S. w Łodzi i zadeklarowali swój udział w akcji werbunkowej.

Za przykładem Łodzi powinny pójść inne miasta Polski i zakładać Opiekuńcze Koła Macierzy Szkolnej, które przypominałyby wojenne chrzestne matki, wspierające względnych w opiekę chrzestnych synów żołnierzy. O taką opiekę wołają do Macierzy bezszkolne ośrodki kresowo. Łódź dała przykład, zajmując się Wileńszczyzną, a które miasta zajmą się Polesiem, Wołyniem, Nowogródczyzną i Grodzieńszczyzną?

Jeszcze jedna „mennica"

Wczoraj w Starej Miłośnie Wydział Śledczy powiatu warszawskiego wykrył zorganizowaną na wielką skalę fabrykę fałszywych monet, która już od kilku miesięcy wypuszczała 2 i 5-złotowe monety, bardzo zręcznie wykonywane. Fabryka mieściła się w nowym budynku parterowym Romana Pietrzaka, od którego wynajmował lokal Stanisław Majewski.

Gdy policja wkroczyła, w fabryczce znajdowało się 5 osób: brat Majewskiego, Wacław (Łucka 24), Józef Chmielowski (Ogrodowa 66), Henryk Majcherkiewicz (Żelazna 64) oraz „dyrektor firmy", Stanisław Majewski, z jakąś nieznaną kobietą.

Herszt bandy, Stanisław Majewski, wraz ze wspólniczką zdołał zbiec w ostatniej chwili. Pozostałe 3 osoby aresztowano.

Przy rewizji wykryto na strychu budynku sztancę do wyrabiania monet 2 i 5-złotowych, a w różnych skrytkach znaleziono gotowe falsyfikaty na ogólną sumę 20.000 zł. Wszystko to skonfiskowano i wraz z aresztowanymi przewieziono do Warszawy.

Falsyfikaty przekazane zostały do zbadania chemicznego, a trzech aresztowanych fałszerzy osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Daniłowiczowskiej. Za zbiegłą para pościg trwa.

Kronika Kaliska

Z życia organizacyj kaliskich. Na walnem zebraniu Kaliskiego T-wa Prawidłowego Myśliwstwa dokonano wyboru władz T-wa w następującym składzie: p. Żupański — prezes, p. A. Handke — wiceprezes, p. Szarfenberg — sekretarz, p. inż. Podciechowski — skarbnik, p. G. Hempel — łowczy, p. T. Müller — podłowczy, p. E. Hempel — gospodarz.

Na dorocznem zebraniu członków Kasy spółdzielczej drobnych kupców i rzemieślników, na członków Rady Kasy zostali wybrani pp.: M. Jasiński, T. Malanowski, I. Rogacki. Na zastępców pp.: T. Kieszkowski, St. Falkowski i L. Handke.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY WSZEDŁ POD OBRADY RADY MIEJSKIEJ

Na dzień 28 lutego r. b. prezydent miasta zwołał posiedzenie Rady Miejskiej, przedkładając preliminarz budżetowy m. Kalisza na rok 1934-35.

POŻARY

We wsi Kazimierka Nowa, gm. Chocz, pow. kaliskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Ottona Szulca. Pastwą ognia padł dach domu mieszkalnego, wartości 1000 zł.

— Drugi pożar wybuchł we wsi Brończyn, gm. Błaszki. Spalił się dom mieszkalny wraz z przylegającą do niego oborą. Poszkodowany Antoni Nowacki oblicza straty na 1200 zł.

ANONIMOWE LISTY

Ostatniemi czasy do komisarjatu P. P. w Kaliszu poczęły napływać anonimowe listy, w których nieznany autor oskarżał funkcjonarjuszów P. P. o branie „łapówek". W sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenie, które przyczyniło się do wykrycia anonimowego autora. Okazał się nim Wacław Kasperczyk. Zasiadł on na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim, gdzie wymierzono mu karę: 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem na 2 lata i 50 zł. grzywny.

Z UNIWERSYTETU POWSZ. IM. H. SIENKIEWICZA

W niedzielę, dnia 4 marca r. b., o godz. 7 wiecz., w sali Uniwersytetu Powsz. im. H. Sienkiewicza (przy N. O. K.) pani mgr. Zofja Fusiecka wygłosi referat na temat: „Doktryny ekonomiczne". Wejście bezpłatne.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino „Miraż" wyświetla film p. t. „Maleńka z Montparnasse". Kino „Pan" — dwa filmy: „Raj dla zakochanych" i „Samochód nad przepaścią". Kino „Słońce": „Jaką mnie chcesz" z Gretą Garbo.

Komunikaty teatrów

„PIENIĄDZ NIE JEST WSZYSTKIEM"

„Pieniądz nie jest wszystkiem" wznowiony przez teatr Letni po cenach popołudniowych dobiega z wielkiem powodzeniem 70 przedstawień. Ten arcywesoły reportaż znajduje wśród najszerszych sfer publiczności podobny oddźwięk, jak w swoim czasie zabawny „Pan Naczelnik": — żywiołowy i ustawiczny śmiech widowni towarzyszy przygodom bohaterów tej pogodnej krotochwili, w której pole popisu dla gry brawurowej znajdują: Lindorfówna, Janecka, Kurnakowicz, Znicz, Różańska, Macherska, Hnydziński i inni.

„MARJA STUART"

Wielki poemat dramatyczny Schillera „Marja Stuart" w arcyprzekładzie Miłaszewskiego w reżyserji Borowskiego zapełnia codziennie widownię teatru Narodowego. Znakomity poczet wykonawców z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele oklaskiwany jest burzliwie.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

36-letnia Stanisława Guzikowa, przy mężu (Wolska 13), napiła się esencji octowej.

— 20-letnia Henryka Glajznerowa przy mężu (Sybilli 6), również napiła się esencji octowej. Pogotowie, po udzieleniu pomocy prz[illegible]ozło Glajznerową w stanie cięż[illegible] do szpitala na Czystem.

ŚMIERĆ PODCZAS [illegible]DOWISKA CYRKOWE[illegible]

Podczas ostatniego [illegible]zedstawienia w Cyrku Staniewskich przy ul. Ordynackiej, w czasie występu tresowanych lwów i tygrysów przejął się tym widokiem 65-letni Moszek Karton, krawiec (Puławska 37), cierpiący na chorobę sercową, tak, że w agonji przewiozło go Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł. Pogrzebem zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

WYPADEK KOLEJOWY

32-letni Leon Szczypiórkowski, bez zajęcia (Krochmalna 11), w czasie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu, dojeżdżając na dworzec Główny, wyskoczył, doznając potłuczenia klatki piersiowej i prawego stawu biodrowego. Szczypiórkowskiego opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

TEROR GARBARSKI

Na ul. Lubeckiego, wprost ul. Wołyńskiej, wynikła bójka pomiędzy strajkującymi garbarzami. Jeden z nich 54-letni Ignacy Strong, delegat z Lublina został ogólnie potłuczony. Pobitego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Przy zbiegu ul. Chmielnej i Zielnej, dostał się pod samochód 64-letni Józef Adamczyk (Długa 23), emerytowany kolejarz. Starca, który doznał poranienia głowy, ogólnego potłuczenia i złamania żeber, opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

RABUNEK I UJĘCIE SPRAWCY

Przy zbiegu ul. Pańskiej i Twardej, przechodzącej Janinie Czajce (Łucka 15), jakiś opryszek wyrwał torebkę zawierającą 17 zł. i różne drobiazgi. Na krzyk ograbionej nadbiegł przod.-dzielnicowy, Szymański, który rabusia ujął i odprowadził do aresztu.

Jest to Abram Rubinstein (Śliska 48). Zrabowaną torebkę wraz z pieniędzmi zwrócono Czajce. Rabusia przeprowadzono do Urzędu Śledczego.

Z kraju

TORUŃ. — Jan Jabłoński, uczeń jednego z tutejszych gimnazjów, wszedł na krę lodową, która, oderwawszy się od brzegu, zaczęła płynąć z biegiem Wisły. Kra uderzyła o filar mostu i omal nie uległa rozbiciu, co mogłoby spowodować śmierć chłopca w nurtach Wisły.

Dopiero na wysokości portu zimowego dwaj przygodni świadkowie tej sceny, p. Borowski i J. Drapiewski, weszli do stojącego przy brzegu czółna i, wiosłując wyrwanemi z płotu kołkami, uratowali chłopca w ostatniej chwili.

WILNO. — W zagadkowy sposób zaginął student Uniwersytetu Stefana Batorego, Stanisław Maleszewski. Pozostawił on listy, z których wynika, że popełnił samobójstwo. Wszczęte poszukiwania nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

ŁÓDŹ. — Pod koła pociągu na linji Łódź — Osiny, w powiecie brzezińskim, rzucił się Henryk Walewski, ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenie początkowe wykazało, iż został on zredukowany, a gdy następnego dnia przybył do fabryki z prośbą o ponowne przyjęcie do pracy, spotkał się z odmową. Rozgoryczony popełnił samobójstwo.

Samobójstwo

w Min. Pracy i Opieki Społecznej

W gmachu Ministerstwa Opieki Społecznej przy ul. Długiej 38/40 wczoraj po godzinach biurowych huknął strzał. Wychodzący już urzędnicy zaalarmowani wrócili i zobaczyli zastępcę dyrektora Departamentu Pracy, naczelnika wydziału w tym Departamencie, Jana Gnoińskiego, który siedział na fotelu, nie dając znaku życia.

Wezwano niezwłocznie Pogotowie i przełożonych. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

Zmarły nie pozostawił żadnych listów, któreby wyjaśniały przyczynę desperackiego czynu. Przeprowadzone przez policję wstępne dochodzenie ustaliło, że Gnoiński wrócił we wtorek w nocy ze Lwowa, gdzie wyjeżdżał w sprawach służbowych.

Wieczorem zwłoki wydano żonie. Według wyjaśnień urzędowych ś. p. Jan Gnoiński popełnił samobójstwo spowodu rozstroju nerwowego.

Samobójstwo w parku im. Paderewskiego

W parku im. Paderewskiego, na terenie boiska „Grażyna", znaleziono jakąś kobietę, nie dającą oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, prawdopodobnie wskutek otrucia, co nastąpiło przed kilkunastu godzinami. Przy denatce znaleziono wyrok Sądu Grodzkiego na nazwisko Heleny Lipskiej, lat 29 (nigdzie niemeldowanej).

Z dochodzenia, przeprowadzonego przez policję 15-go komis. wynika, iż Lipska była włóczęgą, przyczem za pijaństwo i awantury na terenie Dworca Głównego była skazana na 50 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu. Ponieważ termin już upłynął, Lipska, jako poszukiwana przez policję do odbycia kary, ukrywała się, wreszcie popełniła samobójstwo. Lipska przeszła na teren boiska przez ogrodzenie z drutu kolczastego, następnie otworzyła drzwi ubikacji, prawdopodobnie wytrychem, i zamknęła się.

Lipska mogłaby się tam znajdować do wiosny, t. j. do czasu otwarcia boiska. Przypadkowo jednak odnaleziono jej zwłoki, w czasie poszukiwania zaginionego pieska, który uciekł z Instytutu Weterynaryjnego przy ul. Grochowskiej. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Doniosłe orzeczenie N.T.A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ważne orzeczenie w sprawie uprawnień płatników podatkowych, ubiegających się o ulgi spowodu krytycznej sytuacji. Jak wiadomo, ustawa o państwowym podatku dochodowym przewiduje, że komisje szacunkowe mogą na prośbę płatników umarzać wymierzony już podatek, o ile stwierdzą, że ulga ta jest niezbędna wskutek nadzwyczajnych wydarzeń, osłabiających zdolność płatniczą.

NTA orzekł, że naczelnicy urzędów skarbowych nie mogą odmówić załatwienia tego rodzaju podań płatników i obowiązani są przedstawić je komisji szacunkowej.

Sport

Narciarstwo

SUKCESY NARCIARZY LWOWSKICH W CZECHOSŁOWACJI

W Czechosłowacji w Wołowcu rozegrane zostały doroczne międzynarodowe zawody narciarskie o puhar Munkaczewa. Startowało 21 drużyn, w tem 3 lwowskie. Bieg odbył się na trasie 3 x 10 km. Zwyciężyła drużyna Czarnych ze Lwowa w czasie 3:13:19. Drugie miejsce zajął Cesko Slovenski Klub Turystyczny przed lwowską Lechją. Trzecia drużyna lwowska KTN nie ukończyła biegu w pełnym składzie.

Indywidualnie zwyciężył Czech Coehl przed Lechem (Lechja).

Boks

MECZ POLSKA — AMERYKA

W maju wyjeżdża reprezentacja bokserska Polski do Ameryki, gdzie rozegra w połowie maja w Chicago sensacyjny mecz z reprezentacją Ameryki. Mecz ten ma dla nas ogromne znaczenie, nietylko ze względu na liczną Polonję, zamieszkującą w Chicago, ale i również dlatego, że pismo organizujące imprezę — „Chicago Tribune", jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism, mające duży wpływ na amerykańską opinję publiczną, reklamuje od dłuższego czasu sport polski.

W sprawie sfinalizowania rokowań przyjechał do Polski p. Donald Day. Będzie on obecny na mistrzostwach bokserskich Polski w Poznaniu i bezpośrednio skomunikuje się z Polskim Związkiem Bokserskim w sprawie tego meczu.

Przed kilku laty z inicjatywy redakcji „New York Daily News" i „Chicago Tribune" zorganizowano doroczne zawody bokserskie pomiędzy reprezentacjami Nowego Jorku i Chicago. Mecze te stanowiły nietylko propagandę sportu bokserskiego, ale zarazem przynosiły ogromne dochody, które przez inicjatorów były przeznaczane na cele dobroczynne. Przeciętnie na mecz przychodzi około 80.000 widzów. Zwycięzcy zawodnicy dostają odpowiednie nagrody, a pozatem mają duże szanse w dalszej karjerze pięściarskiej.

W r. 1931 organizatorzy celem podniesienia poziomu zawodów postanowili sprowadzić co rok do Ameryki inną reprezentację bokserską z Europy. W r. 1931 bawiła w Ameryce reprezentacja Francji, która na 8 spotkań wygrała 3 i przegrała 5.

W r. 1932 została sprowadzona do Ameryki reprezentacja niemiecka. Po zaciętej walce udało jej się wywalczyć wynik remisowy 8:8.

W r. 1933 przeciwnikiem amerykanów była reprezentacja Irlandji. Została ona pokonana w stosunku 12:4. Zaledwie dwa spotkania udało się irlandczykom rozstrzygnąć na swoją korzyść.

L. atletyka

POLSCY LEKKOATLECI DO PALESTYNY

Palestyński Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z propozycją wysłania kilku zawodników polskich na międzynarodowe zawody, które się odbędą w Tel-Aviv w dn. 16 i 17 maja r. b. z okazji 25-lecia miasta.

Bitwa o dziewczynę

1 trup, 3 ciężko rannych

KIELCE, 1. 3. W powiecie kozienickim, we wsi Zwoleń, rozegrała się krwawa tragedja między starającymi się o względy jednej dziewczyny wiejskiej.

Po krótkiej sprzeczce pomiędzy Stanisławem Grzybowskim, Marjanem Kopciem, a braćmi Zielińskimi, Piotrem Życkim i jego czterema kolegami doszło do bójki z użyciem noży i bagnetów. Życki otrzymał siedem ran kłótych, tak że po upływie dziesięciu minut zmarł.

Prócz tego ciężej ranni są Jan Bębenek, Stanisław Grzybowski i Marjan Kopeć, a niemal wszyscy uczestnicy walki odnieśli lżejsze lub cięższe rany. Bójka ściągnęła całą wieś i dopiero przybyła ludność rozdzieliła walczących. Czterech uczestników krwawej masakry aresztowano.

Klątwa na sali sądowej

ŁÓDŹ, 1. 3. — W Sądzie Grodzkim toczyła się sprawa szajki [illegible]o dziei, którzy obrabowali kościół Serca Jezusowego w Łodzi. Świętokradcy zabrali w nocy z 11 na 12 stycznia r. b. dwa złote kielichy, [illegible] kościelną, drogocenne [illegible]ota oraz rozbili puszki z ofiarami, zabierając z nich pieniądze. Po długich poszukiwaniach policja aresztowała ośmiu członków szajki z Bronisławem Martuzalskim na czele.

W czasie rozprawy zeznawał ks. prałat Mirecki z kościoła Serca Jezusowego, który stwierdził, że nad ranem znaleziono na dywanie przed głównym ołtarzem rozrzucone i podeptane komunikanty. Ks. prałat Mirecki wygłosił do oskarżonych tekst klątwy kościelnej, rzuconej na świętokradców, a wyłączających ich ze społeczności katolickiej. Wygłoszenie klątwy w sali sądu zrobiło olbrzymie wrażenie na zebranej publiczności i na oskarżonych.

Sąd skazał Martuzalskiego na 5 lat więzienia, pozostałych zaś uczestników kradzieży, oraz paserów, którzy sprzedali przedmioty kultu, na kary więzienia od 6 miesięcy do 4 lat.

Kronika sądowa

Czynności meldunkowe winny być dokonywane bezpłatnie

WARSZAWA. — W myśl obowiązujących przepisów wszystkie czynności prowadzących meldunki winny być wypełniane bezpłatnie.

Tymczasem Fajwel Bojmowicz, zam. przy ul. Nowolipki 25, prowadzący meldunki w domu przy ul. Rybaki 7, odmówił zameldowania kilku osób bez dodatkowej opłaty, a pozatem złożył raport o ich niezameldowaniu, aczkolwiek była to jego wina.

Starostwo Grodzkie Północno-Warszawskie skazało Bojmowicza na 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Za udział w nielegalnem zebraniu ulicznem

WARSZAWA. — Starostwo Grodzkie Północno - Warszawskie skazało Małkę Szlewin, zam. przy ul. Nowolipie 40 i Izraela Szycha, zam. przy ul. Dzielnej 47, każde na 3 dni bezwzględnego aresztu za udział w nielegalnem zebraniu ulicznem.

Za grę hazardową

WARSZAWA. — Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie skazało Stanisława Puchalskiego (Mokotowska 33) na miesiąc bezwzględnego aresztu i 3000 zł. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu za urządzenie w celach zysku gry hazardowej w ruletkę.

Blachowski otrzyma zaopatrzenie jako b. więzień polityczny

WARSZAWA. — Jak się dowiadujemy, Jan Blachowski, zabójca dyr. Zakładów Żyrardowskich, Kellera, który na skutek ułaskawienia p. Prezydenta odzyska wolność w przyszłym miesiącu, otrzymywać będzie nadal zaopatrzenie, przyznane mu jako b. więźniowi politycznemu.

Władze stanęły na stanowisku, że Blachowski nie traci tego prawa, gdyż wyrok, skazujący go w procesie o zabójstwo, nie posiadał dodatkowych sankcyj w postaci utraty praw. Blachowski po odzyskaniu wolności otrzymywać będzie 150 zł. miesięcznie.

Za miłość do wyścigów

WARSZAWA. — Sierżant Paweł Furmański wyrokiem wojskowego Sądu Okręgowego we Lwowie, skazany był na degradację i 18 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie 7.000 zł. otrzymanych na wypłatę poborów. Furmański pieniądze te przegrał na wyścigach.

Obecnie sprawę Furmańskiego rozpoznawał Najwyższy Sąd Wojskowy, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Zwyrodniały sutener

WARSZAWA — Przy drzwiach zamkniętych toczyła się sprawa sutenera Szczepana Szymańskiego, oskarżonego przez Leokadję Sobótkę dziewczynę uliczną, którą tyranizował i ograbiał z pieniędzy. Sąd Okręgowy skazał sutenera na 4 lata więzienia.

Echa sprzedaży puszczy brazylijskiej

WARSZAWA. — Obrońcy skazanego na 3 lata więzienia międzynarodowego awanturnika i oszusta Władysława Poping - Jagiełło złożyli już skargę apelacyjną, domagającą się zupełnego uniewinnienia Jagiełły. Proces Jagiełły toczył się przed niedawnym czasem i dotyczył bezprawnej sprzedaży podzwrotnikowej puszczy brazylijskiej, za pomocą oszustwa i fałszerstwa dokumentów.

Wywód apelacji zmierzał do wykazania, że Sąd Okręgowy oparł swój wyrok skazujący na zeznaniach świadków, którzy nigdy w Brazylji nie byli i dlatego nie mieli możności bezpośredniej obserwacji działań Jagiełły.

Rewizja procesu po 10-ciu latach

WARSZAWA. — Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga o rewizję procesu nauczyciela szkoły powszechnej Józefa K., który przed dziesięcioma laty skazany był na 2 lata więzienia za czyny nierządne w stosunku do 12-letniej uczennicy. Uczennica ta kiedyś na lekcji zemdlała. Nauczyciel wyniósł ją do swego pokoju i wówczas miał dopuścić się niemoralnych czynów. Wyrok skazujący opierał się na zeznaniach samej dziewczynki. Odbyta kara i wyrok skazujący tak wstrząsnęły nauczycielem, że popadł w obłęd i obecnie przebywa w zakładzie dla umysłowo chorych.

Dopiero teraz, gdy poszkodowana dziewczynka stała się już dorosłą, liczącą 22-lata kobietą rodzina nauczyciela uzyskała pewne informacje, które pozwoliły na wystąpienie do Sądu Najwyższego o rewizję procesu.

Protesty wyborcze

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozważał wczoraj protesty wyborcze do Sejmu i Senatu okręgu lubelskiego. Protesty złożone były z ramienia listy narodowej, Centrolewu i listy żydowskiej.

Podczas rozprawy zasłabł nagle biorący w niej udział prokurator Sądu Najwyższego, p. Moszyński, co zmusiło sąd do przerwania i odroczenia posiedzenia.

Nie ruszać komitetów!

WARSZAWA. — Sąd Grodzki rozpoznawał sprawę 60-letniego inżyniera Sylwestra Telakowskiego, który był oskarżony o znieważenie Komitetu Pożyczki Narodowej. W czasie propagandy, prowadzonej przez Komitet, Telakowski wystosował doń list, zawierający cały szereg ciężkich zarzutów.

Sprawę skierowano do sądu, przed którym oskarżenie popierał specjalnie delegowany do tej sprawy prok. Schultz. Sąd Grodzki skazał Telakowskiego na miesiąc aresztu.

Pro[illegible]o[illegible]zec w więzieniu

GRODNO. — Przed Sądem Okręgowym w Grodnie odpowiadał kilkakrotnie karany za działalność komunistyczną wywrotowiec Szlama Proporzec. Sąd skazał go na 6 lat więzienia oraz pozbawił praw obywatelskich na przeciąg lat 8.

Zjazd rolniczy

Zwołany przez Związek Rolników z wyższem wykształceniem.

Zjazd odbędzie się za imiennemi zaproszeniami w Warszawie w środę dn. 7-go i w czwartek dn. 8-go marca 1934 r. w sali b. Centr. Tow. Roln. (ul. Kopernika 30).

Program Zjazdu

7 marca

Godz. 10: 1) Otwarcie.

2) Referat p. prof. Władysława Grabskiego „Depresja i ożywienie gospodarcze".

3) Referat p. prof. Bronisława Niklewskiego „Nawozy organiczne".

4) Referat p. prof. Józefa Sypniewskiego „Nawozy zielone".

Godz. 15—17: Przerwa obiadowa.

Godz. 17: 5) Referat p. Rektora Marjana Górskiego „Nowsze badania z dziedziny nawozów sztucznych".

6) Referat p. dr. Romana Dmochowskiego „Zagadnienie opłacalności nawozenia".

7) Przyjęcie wniosków.

8 marca

Godz. 10: 8) Referaty p. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i p. prof. Henryka Malarskiego „Rola zakładów doświadczalnych w dostosowaniu gospodarstw do obecnych warunków".

9) Referat p. Zygmunta Ihnatowicza „Gospodarcze podstawy produkcji zwierzęcej".

Godz. 15—17: Przerwa obiadowa.

Godz. 17: 10) Referat p. prof. Zygmunta Moczarskiego „Przyszłość polskiej hodowli zarodowej i jej organizacja".

11) Przyjęcie wniosków.

12) Referat p. dr. Juljusza Załęskiego „Rolnictwo w programie hitlerowskim".

Zamknięcie Zjazdu.

Po referatach odbędzie się dyskusja.

Osoby interesujące się tematami Zjazdu i pragnące się przysłuchać jego obradom, mogą otrzymać zaproszenia za zgłoszeniem się do Związku Rolników z wyższem wykształceniem (Warszawa, ul. Kopernika 30).

Opowieści węglowe

Część oficjalna

Równocześnie niemal w Anglji i Polsce tworzą projekt nowych ustaw węglowych. Zasadniczo oba projekty są do siebie podobne, pełno w nich czczych słów o konieczności uprzystępnienia węgla rynkowi wewnętrznemu, o należytej organizacji eksportu, o usunięciu szkodliwej konkurencji między poszczególnemi kopalniami i t. d.

Zdaniem prasy angielskiej, projekt nowej ustawy węglowej, złożony już zresztą parlamentowi, jest w pierwszym rzędzie rezultatem „znanej afery" z przywiezieniem do Anglji 1600 tonn węgla polskiego, co wywołało taką burzę protestów w prasie i parlamencie angielskim. Jak wiadomo bowiem, firma Bowater Mill Paper, która węgiel ten sprowadziła, tłumaczyła się, że była zmuszoną to uczynić, gdyż angielskie kopalnie nie mogły zagwarantować bezzwłocznej dostawy potrzebnej ilości odpowiedniego gatunku węgla. Równocześnie także i z krajów skandynawskich, które zobowiązały się pokrywać przeważającą część swego importu węglem angielskim, dochodziły ciągle skargi, że Anglja nie jest w możności dostarczać żądanych ilości i gatunków węgla. Oba te zasadnicze powody skłoniły rząd do wniesienia obecnego projektu zmiany dotychczasowej ustawy węglowej.

Nową ustawę cechuje dążność do usunięcia wszelkich ograniczeń, dotyczących węgla eksportowego, natomiast przepisy kontrolne regulujące obroty węglem na rynku wewnętrznym doznają zaostrzenia.

Dążenia rządu angielskiego poznaliśmy, przyjrzyjmy się więc postulatom rządu naszego.

Czynniki rządowe domagają się w interesie gospodarstwa krajowego przedłużenia wygasającej z dniem 31 marca Konwencji Węglowej przy jednoczesnem zreorganizowaniu jej w kilku punktach. Żądają dalszej pracy nad koncentracją produkcji i ulepszaniem jej metod w kierunku potanienia kosztów własnych oraz przebudowy aparatu handlowego w kierunku wyeliminowania zbędnych pośredników, zbliżenia producenta węgla do konsumenta i potanienia tą drogą kosztów handlowych. W dziedzinie więc rynku wewnętrznego realizacja tych dwóch tez umożliwi przemysłowi węglowemu rozszerzenie krajowego zbytu, a konsumentowi umożliwi otrzymanie racjonalnie zgatunkowanego i tańszego węgla. Zreorganizowanie zaś rynku krajowego w produkcji i sprzedaży węgla stworzy podstawy wzmożenia intensywniejszej ekspansji przemysłu węglowego na rynki eksportowe, zwłaszcza na te, gdzie ujawnia się konkurencja węgla innych krajów.

Do tych więc głównych celów nowej organizacji przemysłu węglowego zmierzają postulaty rządowe, a w szczególności postulat zrewidowania i w racjonalny sposób uregulowania udziałów poszczególnych kopalń w wysyłkach krajowych i eksportowych węgla, wprowadzenie metody bezpośredniej sprzedaży węgla do krajów importujących, z usunięciem zbędnego pośrednictwa, stworzenie pewnej kwoty licencyjnej w sprzedaży na rynku krajowym, jako premji eksportowej i t. d.

Część nieoficjalna czyli Życie

W Anglji — węgiel polski, a w Polsce?

Prasa pomorska donosi o niepokojącym zalewie tej dzielnicy tanim węglem angielskim.

Oto, co piszą o imporcie pisma naszej północnej dzielnicy:

— Import węgla angielskiego w ciągu roku 1933 wyniósł 92.076 tonn, co w porównaniu z rokiem 1932 (74.181 tonn) wykazuje wzrost o 17.895 tonn. Zasadniczo wprawdzie węgiel angielski kieruje się do Gdańska, niemniej jednak, bardzo znaczne ilości jego rozchodzą się po całem Pomorzu, docierając nawet do Bydgoszczy i Torunia.

Czemuż tak się dzieje?

Trzeba powiedzieć śmiało, że prócz wysokich cen węgla polskiego na rynku wewnętrznym, skutecznie dosyć wypiera go (t. zn. polski węgiel) polityka taryfowa Polskich Kolei Państwowych.

Import węgla angielskiego na Pomorze jest przedewszystkiem wynikiem zbyt wysokich cen węgla polskiego na tamtejszym terenie, spowodowanych nadmiernemi kosztami przewozów kolejowych.

Sprawa obniżenia taryf kolejowych na przewóz węgla dla Pomorza (co wyrugowałoby równocześnie węgiel angielski z rynku polskiego) jest uważaną już od lat paru za najważniejszy i stale aktualny postulat sfer gospodarczych Pomorza, niestety jednak dotychczas mimo licznych i usilnych zabiegów zarówno ze strony Izby Przemysłowo - Handlowej, jak i gospodarczych organizacyj branżowych nie został przez odpowiednie czynniki uwzględniony.

Sprawa jest o tyle poważniejsza, że wysoki poziom cen węgla na Pomorzu, wywołany, jak podaliśmy wyżej, konkurencją frachtów kolejowych, jest jednym z najbardziej zasadniczych powodów obecnego zastoju i bezrobocia w tamtejszych ośrodkach przemysłowych.

Lwia bowiem większość placówek przemysłowych jest tak nierozerwalnie złączona z konsumcją węgla, że wysokie ceny jego nie pozwalają na obniżenie i dostosowanie do aktualnych warunków kosztów produkcji.

Taki stan rzeczy odbija się fatalnie na eksporcie, gdyż w całym szeregu wypadków eksport wyrobów przemysłowych jest uniemożliwiony naskutek zbyt wysokich kosztów produkcji wywołanych wysoką ceną węgla.

I tutaj zaczynają się dziać historyjki, które gdyby nie były przykremi, nazwaćby można komicznemi.

Otóż polskie fabryki nie mogą konkurować zagranicą z wyrobami fabryk obcych, opierających swą produkcję na tanim eksportowym węglu polskim. Powtarza się to, o czem wczoraj pisałem przy omawianiu produktów naftowych, że szczęśliwym jest kraj nie posiadający własnych skarbów naturalnych, a zmuszony nabywać za tanie pieniądze od obcych niezbędne surowce.

Czy jednak obecny zalew Pomorza węglem angielskim nie otworzy oczu kierowniczym czynnikom P. K. P., którzy może dobrze czynią, obciążając do minimum taryfy przewozów eksportowych, lecz zapominają o jednem, że zawsze „bliższa ciału koszula, aniżeli sukmana".

WiesS.

W KILKU WIERSZACH

SPADEK PRODUKCJI

Obliczony przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej za styczeń r. b. wyniósł 58. Oznacza to w porównaniu z poprzednim miesiącem obniżkę produkcji o 2 proc.

DRZEWO DLA NIEMIEC

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych dokonała poważnej tranzakcji na wywóz do Niemiec. Sprzedano mianowicie 1.700 metrów sześc. kloców dębowych fornirowych, w czem blisko połowa należy do klasy I-szej, reszta zaś do II-giej i III-ciej. Cena uzyskana za kloce dębowe I-szej klasy wynosi 550 zł., za klasy II-gą i III-cią — 230 zł. Nabywcą drzewa polskiego jest jedna z najpoważniejszych firm niemieckich.

ZWYŻKA LIRA

Wczoraj kurs lira włoskiego skoczył nagle do góry. Lir odzyskał prawie całkowicie stratę, jaką poniósł w ciągu kilkodniowej zniżki. Spadek kursu lira wywołany był wiadomościami dość mglistemi o rzekomych jakichś planach w rządzie włoskim co do zmiany kursu polityki walutowej.

Wyjaśnienia włoskiego ministra finansów wpłynęły na nastroje giełdowe uspakajająco.

KALENDARZ PODATKOWY

wykazuje, że dnia 1 marca upływa termin wpłacenia raty podatku od lokali za pierwszy kwartał r. b. bez odsetek i kar za zwłokę. Należność może być wpłacana wyłącznie do P. K. O. lub do właściwego Urzędu Skarbowego.

DZIENNIK USTAW

Nr. 16 z dnia 28 lutego b. r. przynosi roporządzenie Ministra Skarbu z d. 24 lutego r. b. w sprawie obliczania i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w r. 1934.

Naczelnik urzędu skarbowego
nie może sam odmawiać ulg podatkowych

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie uprawnień płatników podatkowych, zabiegających o ulgi spowodu krytycznej sytuacji.

Jak wiadomo, ustawa o państwowym podatku dochodowym przewiduje, że Komisje Szacunkowe mogą na prośbę płatników umarzać już wymierzony podatek, o ile uznają, że ulga ta jest nieodzowną wskutek nieszczęśliwych okoliczności, lub nadzwyczajnych wydarzeń, osłabiających zdolność płatniczą. N. T. A. orzekł, że naczelnicy urzędów skarbowych nie mogą odmownie załatwiać tego rodzaju podań płatników na własną rękę, lecz muszą je przedstawiać komisjom.

Ciągnienie dolarówki

W dzisiejszem ciągnieniu dolarówki wylosowano następujące numery:

Główna wygrana 40.000 dol. nr. 0206138.

8.000 dol. nr. 1006068.

3.000 dol. n-ry 1498847 0376493 0583004.

1.000 dol. n-ry 0453866 0563369 1428582 0200099 1404669.

500 dol. n-ry 0545479 0007118 1016013 1114183 0291602 0434092 0454777 0974163 1112688 0442032

100 dol. n-ry 1438061 1485674 1138833 0005118 0407084 420272 393020 0285080 1225216 1309878 1094499 1276790 730940 49458 714770 1154776 483912 67120 1116406 958329 865457 594179 1301168 1248212 60197 1054707 212506 782236 693216 516385 119114 415689 264662 1203332 809459 926341 1125646 563516 538063 284616 311940 1224536 476912 1063384 812696 588637 264311 1371748 1394784 64185 175573 422337 219950 563219 1280122 1154133 967284 234232 248521 967919 1010280 162036 1112820 749398 875690 654089 664220 327691 801388 1101571 238078 745599 52212 949590 273906 882555 790281 1175242 868731 1488403.

Persja kupuje
polskie maszyny

Dwie fabryki maszyn tkackich w Łodzi otrzymały zamówienie na dostawę maszyn, przeznaczonych dla organizowanych warsztatów włókienniczych w Teheranie (Persja). Dla zainstalowania tych maszyn wyjadą do Persji technicy polscy, którzy pouczyć mają miejscowych robotników o obchodzeniu się z niemi w czasie eksploatacji.

Podatek spadkowy
od nieotrzymanej przez Bratnią Pomoc sumy

W tych dniach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego zgłosił się sekwestrator urzędu skarbowego z nakazem płatniczym, opiewającym na 1600 zł., tytułem podatu spadkowego od 20.000 zł., zapisanych „Bratniakowi" przez ś. p. Wdowińską. Zapis ten będzie do podjęcia dopiero w sierpniu b. r. Wobec powyższego, zarząd Bratniej Pomocy zwrócił się do władz skarbowych z prośbą o umorzenie tego podatku, motywując, iż suma 20.000 zł. — primo: jeszcze nie została przez „Bratniak" podjęta, secundo: zużyta zostanie na samopomocowe cele „Bratniaka".

Wierzyciele polis
rosyjskich

Amerykańskie koncerny asekuracyjne, które przejęły na siebie zobowiązania dawnych rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych, na skutek orzeczenia najwyższego Sądu Stanów Zjedn. przyznały posiadaczom polis odszkodowanie w wysokości 12 i pół centa za rubla. W Warszawie wypłacono w ub. tyg. posiadaczom polis 70.000 dol.

Pod ostrym kątem

Koło Żydowskie w Sejmie zaprosiło wczoraj przedstawicieli prasy żydowskiej, dla poinformowania ich o grożących ludności żydowskiej skutkach projektowanej nowelizacji ustawy przemysłowej.

Koło Żydowskie zdecydowanie przeciwstawia się jakiemukolwiek wprowadzeniu kwalifikacji, zarówno dla handlu, jak i przemysłu.

Obawy ich najzupełniej są dla nas zrozumiałe, bowiem projektodawcom chodzi o podniesienie poziomu etycznego ogółu kupiectwa i wyeliminowanie jednostek nieuczciwych, szkodę przynoszących zarówno Skarbowi Państwa, jak i reszcie kupiectwa solidnego.

Koło Żydowskie uważa to za „zamach na byt ludności żydowskiej".

Racja, projektowana ustawa przekreśli ich dotychczasowe „zdolności konkurencyjne".

Projekt ustawy
upadłościowej

Opracowany został przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt nowych przepisów o upadłościach. Projekt ten zmierza do przyśpieszenia realizacji praw wierzycieli. Obostrzona zostanie również kontrola nad zarządzaniem masą upadłości, dla uniemożliwienia nadużyć na tem polu. Poza tem nowa procedura ogłaszania upadłości zwalczać będzie podstępne bankructwa.

Likwidacja „Parowozu"

Wczorajsze Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów postanowiło likwidację tej spółki z dniem 1 kwietnia rb.

Powyższa uchwała została wywołana kompletnym brakiem zamówień.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy na tem miejscu, że jeśli Ministerstwo Komunikacji nie udzieli zamówień, około 800 ludzi znajdzie się na bruku.

Teraz staje się to faktem.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.305; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171; funt szterling 26.95; marka niemiecka 209.25; szyling austrjacki 97; korona czeska 20.65.

Monety: Dolar złoty 9.01; rubel złoty 4.72.

Dewizy: Berlin 210.40; Belgja 123.80; Gdańsk 73.05; Holandja 357.10; Londyn 26.93 i 26.94; Nowy Jork 5.31.75; Nowy Jork (kabel) 5.32; Paryż 34.94; Praga 22; Sztokholm 139.10; Szwajcarja 171.50; Włochy 45.60 i 45.55.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41: 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.50; 5 proc. Poż. oKnwersyjna 58; 5 proc. Kolejowa 54.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 68.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 81; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.68; 7 proc. Poż. Śląska 61.75; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53.87; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII em. 47.50.

Akcje: Bank Polski 85; Lilpop 11.50; Starachowice 10.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.25; Ostrowiec 22.50; Modrzejów 3.70; Haberbusch 37.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25 do 14.75; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 21.50—22.00; pszenica jednolita 748 gl. 21.00—21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50—21.00; owies jednolita 468 gl. 11.50—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00—11.50; jęczmień kaszany 632 gl. 13.75—14.25; jęczmień browarny 684 gl. bez obr. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Victoria z workiem 28.00—32.00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—18.25; seradela podw. czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.50—8.00; rzepik zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 43.00—44.00; koniczyna czerwona sur. bez gr. kanianki 150.00—190.00; koniczyna czerwona bez kan. o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki fabryczne 4.00—4.25; mak niebieski z workiem 45.00—50.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. luks. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 25.00—30.00; mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 17.00—23.00; mąka „żytnia I gat. 0 do 55 proc." 24.00—25.00; mąka „żytnia I gat. 0 do 65 proc." 23.00—24.00; mąka „żytnia II gat." 17.00—18.00; mąka „żytnia razowa" 18.00—19.00; mąka „żytnia poślednia" 12.00—13.00; otręby pszenne szale z przem. stand. 12.00—12.50; otręby pszenne średn. z przem. stand. 11.00—11.50; otręby żytnie z przem. standart. 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.50—14.00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14.50; śruta sojowa 45 proc. z workiem 20.00—20.50; łubin żółty 9.50—10.00.

Ogólny obrót 2.347 ton, w tem żyta 1.460 ton. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 28)

Więzy

Powieść

Po maturze Janka wyjechała do Wiednia, gdzie przebywał jej opiekun, a Krysia wróciła na wieś.

Z dnia na dzień życie szkolne, pensjonarska przyjaźń, panna Bolesława nawet, wszystko to zapadło naraz we wczorajszą, bezpowrotnie minioną przeszłość. Jak nożem uciął. Teraz została sama. Coprawda w domu i z rodzicami, którzy poniekąd byli jej najdrożsi i najbliżsi. Ale luki powstałej nie wypełniali. Jakże tu z rodzicami rozprawiać o tem, co to jest szczęście? albo — dlaczego ludzie są podli? czy też dlaczego są nieszczęśliwi? i jak zrobić porządek na świecie? Zbyt byli na to już określeni i gotowi: zadowoleni lub zrezygnowani.

Krysia była już o wiele bardziej opanowana i swobodna, niż za czasów burzliwego dzieciństwa, ale też jeszcze więcej zamknęła się w sobie.

Lubiła teraz długie samotne spacery. Najchętniej chodziła pieszo.

Rankami błądziła po okolicznych lasach. Zmęczywszy się, kładła się nawznak na małej jakiejś polance, i leżała, zapatrzona w wysoką kopułę niebieską, na tle której odcinała się drżąca koronka gałęzi i liści. Tak dobrze się wtedy myślało... Czasem przymykała oczy pod gorącemi pocałunkami słońca, póki się nie schowało za obłokiem, i nie przychodził znowu rzeźwiący podmuch wiatru.

Popołudniu szła przez park i las na otwarty gościniec, zamknięty słońcem zachodzącem, niby daleką gorejącą klamrą. Droga zdawała się być bez końca, gdy szła przed siebie, jak urzeczona, nawprost w to ogromne czerwone, uciekające słońce. Dreszcz jeżył skórę na głowie, ogarniała niewysłowiona tęsknota. „Idę i idę. Dokądże tak idę, o Boże?..."

...W tym to czasie przyjechał Jan. I po tygodniowym pobycie zniknął, porwany przez nagłą burzę dziejową.

Ale w Borku było cicho. Do czasu.

*

Jakoś w połowie września armja rosyjska zajęła znaczną część Małopolski, zagarniając i Borek.

Spacery samotne poza parkiem stały się niemożliwe. Wszędzie drogami i polami ciągnęły treny bez końca, i posuwały się niezliczone masy szaro - burego żołnierstwa. W marszu śpiewali potężnemi chórami swoje dzikie i tęskne, szarpiące nerwy pieśni. Ale czasem śpiewy milkły: słyszało się natomiast posępny, dygoczący terkot karabinów maszynowych, suche i złe trzaski strzałów z broni ręcznej, ciężkie wybuchy pocisków armatnich; nocami czerwieniały łuny pożarów. To c. i k. wojska zatrzymywały nieprzyjaciela, osłaniając swój pochód ciągły wstecz ku zachodowi.

Mimo surowego zakazu, wydanego przez rosyjskie naczelne dowództwo, nie obchodziło się po wsiach bez nadużyć, gwałtów i rabunków. Chłopi szli ze skargami do dworu, i Olski nieustannie interwenjował, nierzadko skutecznie. Wynikała stąd konieczność utrzymywania jakich takich stosunków osobistych z komendą rosyjską, rezydującą w pobliskiem miasteczku, oraz z oficerami, którym od czasu do czasu musiał dawać kwaterę w Borku.

We dworach oficerowie byli naogół powściągliwi i grzeczni. Czasem usta mieli pełne słowiańskiego braterstwa i ciepłych frazesów z odezwy Wielkiego Księcia. W Borku traktowano ich z tą doskonałą uprzejmością, która ani na włos nie wykracza poza granice konwenansu i wskazanej przez warunki życiowe konieczności.

Tylko pani Jadwidze nerwy pierwszy raz w życiu odmawiały posłuszeństwa, gdy miała przyjmować w swoim domu „tych Moskali". Role się odwróciły: nadspodziewanie, Krysia okazała się teraz silniejsza i spokojniejsza od niej. „Nie bój się, mamusiu, — mówiła do matki, która spoczątku wzdragała się powierzać jej swoje zastępstwo, — już ja sobie z nimi dam radę". I rzeczywiście, dawała sobie radę doskonale. Aczkolwiek nie obchodziło się czasem bez niedwuznacznych umizgów ze strony nieproszonych gości.

Jeden zwłaszcza, młody piękny oficer, z czarnemi marzącemi oczyma i z długiemi, jak u dziewczyny, rzęsami, wprost ze skóry wyskakiwał, żeby zwrócić jej uwagę i zdobyć sympatję. Grał, śpiewał, deklamował Lamartina i Baudelaira, i wzdychał

(C. d. n.).

Szkoła, życie i szkoła życia

Odczyt prof. Bohd. Nawroczyńskiego o szkole współczesnej

W Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyższ. (T. N. S. W.) odbył się interesujący odczyt prof. Uniwers. Warszaw., Bohd. Nawroczyńskiego, zatytułowany „Hasło zbliżenia szkoły do życia". Odczyt zasługuje na uwagę, bo na tle dzisiejszego ślepego pędu do przeceniania szkolnictwa zawodowego, technicznego i poniżania wykształcenia humanistycznego jest głosem, przedstawiającym złe strony modnych haseł.

Modne hasła

Prof. Nawroczyński zajął stanowisko rewizjonistyczne wobec obecnych prądów. Przewodnią myśl odczytu można ująć w proste słowa: Nie wszystko dobre, co nowe. Czas ochłonąć ze zbytniego zapału i sprawy reform szkolnych poddać sumiennej dyskusji. Z jednej ostateczności idziemy w drugą. A więc zastanówmy się, czy już nie czas użyć hamulca.

Hasło zbliżenia szkoły do życia jest głoszone przez kilka kierunków pedagogicznych, a przedewszystkiem przez przedstawicieli „szkoły pracy". Przeciwstawiają oni szkołę życiu. Przeciwstawienie bardzo stare. Już Seneka twierdził, że szkoła nie prowadzi do życia, jest ciasna, bezduszna i martwa. W XVIII w. nawoływano do powrotu do natury, w XIX i XX w. zastąpiono „naturę" przez „życie" i obecnie rzecznicy „szkoły pracy" wzywają do upraktycznienia szkoły, do zbliżenia jej do potocznego życia.

Szkoła jest pewnym etapem w rozwoju człowieka. Powinna więc przygotować do tego, co po niej nastąpi, a więc do pracy, do życia ekonomicznego i do życia obywatelskiego. Zarzucają szkole, że nie odpowiada temu zadaniu, że zatraca szersze horyzonty, zasklepia się w swym małym światku, nie podąża za rozwojem kultury, jest skłonna do konserwatyzmu.

Czas na rewizję!

Hasła tego rodzaju, jak zbliżenie do natury, do życia, mają — mówi prof. Nawroczyński — dużą siłę przez swą sugestywność, są zaczynem wywołującym zmiany, próby i nowe dążenia. Ich sugestja trwa tak długo, dopóki nie zostaną poddane analizie.

A teraz właśnie—zdaniem prof. Nawroczyńskiego — przyszedł już czas, żeby spokojnie rozważyć wartość tego szkolnego nowiniarstwa.

Zbliżenie szkoły do życia? Cóż to znaczy? Przez „życie" można tu rozumieć tylko życie takie, jakie wychowawca uznaje za dobre i ku jakiemu chce prowadzić młodzież. Zawsze zawiera się w tem pojęcie życia praktycznego wychowanka, gdy dorośnie, jego pracę zawodową i pracę obywatelską.

Jeżeli przyjąć podział kultury na trzy stopnie: 1) materjalną. 2) obywatelską, 3) duchową — to dziś na plan pierwszy wysuwa się kulturę materjalną i obywatelską. Szkoła zbliżona do życia myśli wyłącznie o tych dwóch rodzajach kultury.

Wynikają stąd skutki praktyczne. Przychylny stosunek do szkoły kształcącej zawodowo i państwowo i lekceważenie szkoły ogólnokształcącej. Co więcej — i szkołę ogólnokształcącą przerabia się dziś na swoisty typ szkoły zawodowej. Bo gdy zawodowa specjalizuje w j e d n y m zawodzie, to ogólnokształcącą urabia się teraz tak, żeby przygotowywała do... g r u p y zawodów.

Zostało to prawie w całości urzeczywistnione w Rosji i w Ameryce. U nas reforma nie poszła tak daleko, ale jednak zmieniła charakter szkoły ogólnokształcącej. Dzieje się tak, że coraz bardziej prowadzi ona ku kulturze materjalnej i obywatelskiej, a coraz mniej ku kulturze duchowej. Osłabła troska o wychowanie, wyrobienie o s o b o w o ś c i u c z n i a.

Istnieje nawet ostateczna, radykalna konsekwencja tych haseł. Są tacy, co mówią, że szkoła wogóle nie potrafi przygotować do życia praktycznego, że trzeba szkołę usunąć — fabryka, warsztat pracy, organizacja polityczna — oto właściwa szkoła życia. Mamy takie szkoły w Rosji, gdzie nastąpiło złączenie fabryki i szkoły w postaci t. zw. szkół fabrycznych.

O kulturę duchową

Tak więc z jednej ostateczności, z jednej jednostronności wpadamy w drugą. Szkołę niepraktyczną chcemy zmienić aż w warsztat. Doktryna materjalistyczna nie uznaje praw kultury duchowej i nie troszczy się o wychowanie moralne. Istotnie, należy zbliżać szkołę do życia, ale samo rozumienie życia trzeba pogłębić i rozszerzyć. Musimy myśleć o całości kultury, o pełnym ideale człowieka, a nie o fragmentach.

Droga do życia, która nastąpi po szkole, prowadzi nie przez unicestwienie szkoły, lecz przez uszlachetnienie życia szkolnego. Ten zaś cel osiągniemy przez troskę o kulturę duchową ucznia. Życie wychowuje, ale... już wychowanych. Życie polityczne stoi pod znakiem władzy, a ekonomiczne pod znakiem interesu. Stanowczo to nie są hasła wychowawcze!

Nie jest idealną, nie jest wzorową szkoła współczesna, lecz łatwiej z niej zrobić prawdziwie wychowującą instytucję, niż z partji, z fabryki, z zakładu dla tworzenia ludzi - maszyn.

Załamanie w praktyce

I zresztą, o ironjo, jakże zawiedli się właśnie od strony praktycznej fanatycy szkoły zawodowej! Szkoła zawodowa miała dać wychowankowi szanse zdobycia posady, pieniędzy. Tymczasem dziś ciasny specjalista ograniczony jest do jednego odcinka życia i gdy w danym zawodzie panuje bezrobocie, sytuacja takiego absolwenta „zawodówki" jest katastrofalna. I oto znów zaczyna się więcej cenić szkołę ogólnokształcącą, która daje szersze horyzonty, kształci inteligencję i wreszcie — w kryzysowej praktyce — otwiera szersze możliwości.

Sala przyjmuje brawami odczyt Nawroczyńskiego. Lokal zebrań T. N. S. W. jest nabity po brzegi. Wszak to temat mocno związany z naszemi powszedniemi troskami, z walką o byt, z pracą — dla pedagogów temat pasjonujący, rozwijany w seminarjach, badany w studjach naukowych, eksperymentowany na Uniwersytecie.

Z za stołu prezydjalnego, z podjum schodzi prelegent. Człowiek o leninowskiej twarzy — rzecznik idealizmu, przeciwnik materjalizmu. (B.)

Z nauki i sztuki

Muzyka

— **Nowa opera.** Opera we Frankfurcie n/M. wystawiła po raz pierwszy w Niemczech operę Pawła Graenera: „Friedemann Bach", według libretta Rudolfa Lothara.

— **Szymanowski w Paryżu.** Paryska Orkiestra Symfoniczna, jak to już donosiliśmy, na ostatnim swym koncercie wykonała m. in. Czwartą Symfonję na fortepian i orkiestrę Karola Szymanowskiego. Utwór polskiego kompozytora wzbudził wielkie zainteresowanie w paryskich kołach muzycznych i spotkał się z gorącem przyjęciem publiczności i krytyki. M. in. dziennik „Comoedia", obok obszernej recenzji, zamieszcza podobiznę Szymanowskiego.

Różne

— **Wstawa zabytków z czasów króla Stefana i Jana III.** Na życzenie licznych rzesz, które Wystawy jeszcze zwiedzić nie mogły i osób, które zainteresowały się wielce zgromadzonym materjałem i oczekują ukazania się drukującego się obecnie naukowo opracowanego katalogu Wystawy, dyrekcja Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska zdecydowała się na przedłużenie Wystawy, lecz już tylko i nieodwołalnie do dnia 18-go marca r. b. włącznie. Po tym terminie eksponaty niezwłocznie zostaną zwrócone właścicielom. Pożądany i zapowiadany katalog ukaże się w tych dniach, o czem nastąpi specjalne zawiadomienie. Wystawa otwarta jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17-ej w gmachu Muzeum Narodowego, w pawilonie wojskowym przy wiadukcie Poniatowskiego.

Epopeja rodziny Niechciców

Odczyt St. Piaseckiego

Jutro w sali Teologicum (ul. Traugutta 1) o g. 7-ej wieczorem odbędzie się pierwszy odczyt z cyklu organizowanego przez Polską Macierz Szkolną. Mówić będzie red. Stanisław Piasecki na temat: „Epopeja rodziny Niechciców. — O społecznem i literackiem znaczeniu powieści Marji Dąbrowskiej „Noce i dnie".

Bilety w cenie 1 zł. i 50 gr. do nabycia przy wejściu na salę. Dochód przeznaczony na bibljoteki kresowe Macierzy.

Mówią... piszą...

Sprawa przykra

W wrześniu i październiku odbyła się w Instytucie Propagandy Sztuki międzynarodowa wystawa drzeworytów. Na wystawie tej ogromnym pokupem cieszyły się dzięki niskiej cenie drzeworyty japońskie. Zamówień dokonało kilkaset osób. Należność wpłacano zgóry. Zamawiających informowano, że IPS. natychmiast przekazuje zamówienia do Japonji i że drzeworyty powinny nadejść najpóźniej na Boże Narodzenie.

Tymczasem minęło Boże Narodzenie, minął styczeń i luty, a drzeworytów jak niema, tak niema. Nabywcy dzień w dzień zgłaszają do IPS-u swe pretensje, przyczem niejednokrotnie dochodzi do słów ostrych. Zarząd IPS-u tłumaczy się, że pieniądze zostały do Japonji przekazane wporę i że Japończycy również wporę wykonali zamówienia, dostarczając całego transportu zamówionych drzeworytów poselstwu polskiemu w Tokjo. Coś więc sknociło poselstwo. Na kilkakrotne telegraficzne zapytania, co się dzieje z drzeworytami, przychodziły odpowiedzi bałamutne. Ostatnia odpowiedź z poselstwa brzmi, że drzeworyty miano wysłać do Polski dopiero 13-go stycznia! W Warszawie dotychczas ich niema.

Rzecz cała ma posmak nieprzyjemny. Zaufanie do wystaw międzynarodowych zostało już wśród publiczności poważnie poderwane. Przydałoby się jakieś publiczne wyjaśnienie: kto tu winien i jaką za to poniesie odpowiedzialność. (s.)

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

BAKAL BR.: **Jak kapral Szczapa dostał się do raju.** krotochwila w 2 aktach. 8° str. 45. Warszawa, 1933. I. Rzepecki. Zł. 1.40.

BRZESKI K.: **Kasa Chorych. — Rapaport w ćwiczeniach.** Skecze. 8° str. 24. Warszawa, 1933. I. Rzepecki. Zł. 0.70.

CAR STANISŁAW: **Na drodze ku nowej konstytucji.** 8° str. 203. Warszawa, 1931. F. Hösick. Zł. 6.

DEKAŃSKI J. dr. kpt.: **Pierwsza pomoc przy zatruciach gazami i dymami bojowemi.** Wyd. 2-gie uzupełn. 8° str. 171. Warszawa, 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 4.50.

GRODZICKA M.: **Jenerałowa Zamoyska.** Słowo wstępne ks. dr. S. Bressa. 8° str. 60. Poznań, 1934. Księg. św. Wojciecha. Zł. 1.20.

HASFELD BR.: **Orzecznictwo podatkowe Najw. Trybunału Administr. i Sądu Najw.** Tom III. Podatek przemysłowy, dodatek dochodowy, podatek od nieruchomości. 4° str. 216. Warszawa, 1934. Skł. gł. Hösick F. Zł. 12.

HOSZOWSKA WŁ. dr.: **Jak realizować nowy program historji II.** 8° str. 70. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.90.

IRZYK ST.: **Dzienny rozkład materjału naukowego dla kl. II. szkół powsz.** 8° podł. str. 40. Lwów, 1934. Książnica Atlas Zł. 2.

JĘDRZEJEWSKI ST.: **700 lat walki o Pomorze.** Potomkowie Hogena nad Wisłą z 16 rys. 8° str. 61. Toruń, 1933. Skł. gł. św. Wojciech. Zł. 1.

KARWACKI L.: **O postaciach rozwojowych zarazka gruźlicy z 7 tabl.** 8° str. 111. Warszawa, 1933. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 13.50.

KIEDRZYŃSKI ST.: **Zaręczyny pod kulami.** Sztuka w 1 akcie. 8° str. 39. Warszawa, 1934. I. Rzepecki. Zł. 1.40.

KONIUSZEWSKI K.: **Dobór materjału ćwiczeń cielesnych dla szkoły powszechnej.** Przejrzany i uzupełniony przez M. Krawczyka. 8° str. 62. Warszawa, 1934. Skł. gł. Nasza Księgarnia. Zł. 1.80.

KOSSAK - SZCZUCKA Z.: **Szukajcie przyjaciół.** Na zlocie skautów całego świata w Gödöllö ilustr. W. Czarnecki. 8° str. 109. Katowice, 1934. Skł. gł. Księg. św. Wojciecha. Zł. 3.50.

LUDWIG EMIL: **Rozmowy z Mussolinim.** 8° str. 216. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 7.

ŁUBNICKI N. dr.: **Zasady ekonomji w świetle krytyki epistemologicznej.** 8° str. 134. W-wa, 1934. Skł. gł. Geb. i Wolff. Zł. 5.

MADEJ A.: **Twarz.** Poezje. 8° str. 23. Lublin, 1934. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.

PORAZIŃSKA J.: **Kto śpiewa, troski rozwiewa.** Przysłowia i pogwarki polskie, opracowane dla młodzieży i dorosłych. 8° str. 110. Lwów, 1934. K. S. Jakubowski. Zł. 2.

PTAŚNIK JAN: **Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce.** 8° str. VIII plus 511. Kraków, 1934. Skł. gł. Geb. i Wolff. Zł. 20.

RUSINEK M.: **Człowiek z bramy.** 8° str. 216. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 5.

SOLARZOWA Z.: **Teatr z pieśni.** Jak były odtwarzane w wiejskim uniwersytecie Orkanowym 1926—1933. 8° str. 91. Warszawa, 1933. Skł. gł. Nasza Księgarnia. Zł. 2.

SZOŁOCHEW M.: **Zorany ugor.** Przełożyła H. Pilichowska, cz. I. 8° str. 248. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 3.

Ustawa o nadzwyczajnej daninie majątkowej z dn. 24 marca 1933. Objaśnienia dla płatników i wzorami podań do władz szkolnych opr. A. Natanson. 16° str. 40. Warszawa, 1934. F. Hösick. Zł. 1.20.

WINAWER: B.: **Śpiew drutów.** 8° str. 236. Warszawa, 1934. J. Przeworski. Zł. 6.

WRÓBLEWSKI BR. prof.: **Studja z dziedziny prawa i etyki.** 8° str. 568 plus LXII. Wilno, 1934. Dom Książki Pol. Zł. 15.

ZDZIECHOWSKI MARJAN: **Chateaubriand i Bourbonowie:** 8° str. 277. Wilno, 1934. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 6.

ZIELENIEWSKI T.: **Szczytami Karpat** z 18 fotogr. 8° str. 109. Warszawa, 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 5.

ZIĘTKIEWICZ W.: **Sprzęt narciarski.** Wyrób, wybór, konserwowanie, smary. Wyd. 3-cie z 25 rys. 8° str. 35. Warszawa, 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 1.10.

Z plastyki

Choroba salonów

Wszyscy już zauważyli, że z Salonami Dorocznymi dzieje się coś niedobrego. Odbywają się co rok, siłą tradycji, ale nie mają już tej siły atrakcyjnej, co dawniej, ani roli im powierzonej nie spełniają całkowicie. Coraz liczniejsze są głosy krytyki i głosy niezadowolonych; chór utyskujących jest duży, ale niezgodny, bo każdy co innego ma do zarzucenia, zwłaszcza, jeśli chodzi o artystów.

Czujny na stan atmosfery w świecie plastyków, prof. Skoczylas, w ubiegły czwartek wygłosił wIPS-ie odczyt, omawiający wady i zalety imprez zwanych Salonami. Nie mam zamiaru zdawać dziś sprawy z treści odczytu — jak na dziennik byłyby informacje cokolwiek spóźnione, — omawiam sprawę, gdyż jest bardzo żywotna i aktualna nietylko na tydzień. Tembardziej, iż prelegent sam podał projekty lekarstw i wyraził słuszne życzenie, by krytykujący nie uchylali się również od zabrania głosu w tej sprawie, nie poprzestając na samej krytyce.

Skoczylas często powoływał się na przykłady zagranicy, przedewszystkiem Francji, opowiadając, jak tam się rzecz miała w podobnych wypadkach. Niezadowolenie ze sposobu urządzania Salonu przez jakąś instytucję stawało się powodem secesji: część artystów tworzyła nową placówkę, która obiecywała zadowolić wszystkich, dopóki i tu, skolei, nie przemówili malkontenci.

„Salon Oficjalny" zrodził „Salon Jesienny", „Salon Jesienny" zrodził „Salon Niezależnych", „Salon Niezależnych" zrodził „Salon Prawdziwie Niezależnych" i t. d. Abram — Izaaka, Izaak — Jakóba, Jakób...

Pikantnym szczegółem będzie wzmianka o postępowaniu u „Niezależnych". Tu właściwie wszyscy (artyści) mieli być zadowoleni, bo jury zniesiono i każdy mógł wystawiać, co chciał. Ale komisja rozwieszająca, w której zasiadali także b. poważni artyści, widziała, że to niema sensu (ludzie płacą przecież za wstęp!) i, nie umiejąc sprawy inaczej rozwiązać, poszła na kompromis. W kilku pierwszych salach rozwieszano obrazy, godne oglądania, resztę przeznaczając na śmietnik. Krytyka była o tem pocichu poinformowana i tej reszty nawet nie oglądała. Oczywiście, tajemnicy nie dało się długo utrzymać i stąd nowa secesja: „Prawdziwie Niezależnych".

Czytelnika uderzy zapewne sposób załatwiania całej sprawy. Mówi się ciągle tylko o niezadowoleniu ze strony artystów; usunięcie powodów tego niezadowolenia ma, jakoby, rozwiązać sytuację i uzdrowić chore Salony. Działanie stosowanych środków daje jednak efekty b. słabe; znowu „dookoła Wojtek". Mojem zdaniem takie rozpatrywanie zagadnienia Salonów grzeszy wybitną jednostronnością, stąd może bezskuteczność usiłowań naprawy. Instytucje wystawowe spełniają rolę pośrednika między publicznością - widzem i artystą, więc mają obowiązki wobec o b u s t r o n, a także wobec sztuki, pojętej już nie jako potrzeby zbiorowiska artystów. Muszę nietylko uwzględniać godziwe pragnienia plastyków, ale i wychowywać publiczność, i dawać jej strawę pożywną, chociażby i z tego względu, że za nią płaci.

Skoczylas wspomniał: „Ha, gdybyśmy mieli do rozporządzenia więcej sal, możnaby pokazać daleko więcej prac, i wtenczas Salon stałby się prawdziwym przeglądem rocznego dorobku plastyki polskiej". Poco ten wierny, prawdziwy i całkowity obraz? Stwierdzenie przeciętnej istotnego stanu rzeczy, to sprawa badaczy - historyków, statystyków i krytyków. Niech oni interesują się ogólnym poziomem wody na Wiśle (malarskiej). Publiczność, i słusznie, chce wiedzieć nie ile było obrazów na jakim takim poziomie w tym roku, ale j a k i e b y ł y n a j l e p s z e. IPS jest zaciasny? Mojem zdaniem jeszcze luźny na coroczną garść dobrych płócien. Dlaczego się ciągle zapełnia sale wystawami retrospektywnemi — teraz mamy ukraińską, po niej będzie Michałowski — czy z nadmiaru dobrych obrazów współczesnych? Autorów dzieł znakomitych napewnoby IPS nie skrzywdził i nie kazał im wyczekiwać.

Analiza niedostatków ostatniego Salonu IPS-u, dokonana przez prof. Skoczylasa, nie wolna była również od takiego jednostronnego ujęcia, gdyż przenosiła punkt ciężkości zagadnienia przedewszystkiem na różnorakie pretensje artystów. Niezadowoleni, według prelegenta, to przedewszystkiem: odrzuceni, potem: autorzy dzieł mniej korzystnie rozmieszczonych, dalej — wszyscy nienagrodzeni, to znaczy olbrzymia większość. Wspomniał także Skoczylas wielu wybitnych artystów, którzy udziału w Salonie, mimo zaproszenia, nie wzięli; rozważania na ten temat mogły być istotniejsze, bo one już zahaczają o poziom, ale i tu dociekania znakomitego grafika szły głównie w kierunku podejrzeń o niezadowolenie: nie wystawili? A więc niezadowoleni! Z czego? ?

Z nimi trzeba się jeszcze liczyć, i o nich dbać, ale najwięcej utrudnia naprawę sytuacji politykowanie z rzeszą, która nie zawsze na to zasługuje. Rozumiemy poniekąd balansowanie IPS-u między utrzymaniem poziomu, a zadowoleniem wymagań jaknajwiększej rzeszy artystów, ze względu na... siebie. To są przecież jakby wyborcy; „gniew ludu", wywarty na swych przedstawicielach, nie jest, ze względu na ewentualne skutki, dla kierowników IPS-u pożądany. Liczenie się z niezawsze słusznemi pretensjami, dla instytucji, dbającej, oprócz popularności, i o swój honor, stało się widocznie zbyt uciążliwe i jej prezes wystąpił na odczycie z projektem urządzenia dwóch Salonów. Jeden gromadziłby dzieła, wybrane przez IPS i poddane najsurowszej ocenie, drugi uwzględniałby w najszerszej mierze zgłoszenia artystów i zatm drugi mają odpowiadać sami wystawcy, nie instytucja. Więc coś w rodzaju „Salonu Niezależnych".

Zobaczymy, jak to będzie, trzeba tylko zgóry wyraźnie podkreślić wszem i wobec, że drugi Salon — na własną odpowiedzialność. Bo okazuje się z wynurzeń Skoczylasa, że IPS tak już robił, w pojedyńczych wypadkach, tylko o tem... nic nie wspominał. Choć niektórzy mieli nam to za złe — mówił Skoczylas — wystawialiśmy rozmaite skrajne i bzdurne „izmy", bo najgorzej, gdy się z takich zrobi męczenników. „Niech wystawią, to się sami w ten sposób najprędzej ośmieszą". Wielka szkoda, że IPS nie wyjaśnił o co chodzi — publiczność zwykle myśli, że dopuszczenie dzieła na wystawę jest wyróżnieniem.

Niema już miejsca i dlatego własne projekty uzdrowienia Salonów — nie wiem w jakiej mierze skuteczne—podam przy najbliższej okazji. Teraz na zakończenie i na pociechę, że u nas nie zawsze najgorzej, opiszę sposób jurowania prac w „Salonie Jesiennym" w Paryżu, według relacji Skoczylasa, który w tem jury brał udział.

W wielkiej i ciemnej suterynie woźni przesuwali galopem tysiące obrazów. Sędziowie i tak nie bardzo się przyglądali, każdy się orjentował według papierka, trzymanego w ręku, ze spisem nazwisk protegowanych. Rzeźby (kilkaset) stały w wąskim i zupełnie ciemnym korytarzu. Sędziowie, w liczbie 50 osób szl. gęsiego; rzeźby mógł dostrzec tylko przewodniczący na czele i dwie osoby poza nim. Przewodniczący oświetlał prace latarką kieszonkową, gdy który z członków jury chciał zwrócić uwagę na rzeźbę swego protegowanego, posługiwał się z a p a l n i c z k ą.

Ładnie, co? Obawiam się, iż nasi sędziowie, po przeczytaniu tego opisu, poczują wyrzuty sumienia, spowodu nadmiaru sumienności.

Wiktor Podoski.

„Nie wstydźcie się dawać mało"!

„Młode Mrówki" — przy pracy

Zeszła z tego świata żona wielkiego człowieka, p. Helena Paderewska. Pozostał jednak po niej siew, który wschodzi. Jest to Stowarzyszenie „Młodych Mrówek", sekcja towarzystwa pomocy dla inteligencji. Jako godło dla tych, jak prawdziwe mrówki pracujących dziewcząt, wynalazł Paderewski piękny werset z Pisma Świętego: „W pracy nieleniwe, Panu służące, duchem pałające".

Przyznam się, że udając się na dzień rozdawnictwa, który „Mrówki" urządzają w każdy piątek w swoim lokalu, owiany byłem pewnym sceptycyzmem w stosunku do tych „w pracy nieleniwych". Może dlatego, że typ „społecznicy" tyle razy wyśmiany nie jest bardzo pociągający. Wyobrażamy sobie zawsze jakąś starą ciotkę, karotującą bez litości, piorunującą na wszystkich zamożniejszych, dużo gadającą, a mało robiącą.

Jednakże przyjrzawszy się pracy „Mrówek" w dniu rozdawnictwa, musiałem zmienić gruntownie swój pogląd.

Profesor gimnazjum, od 3-ch lat bez pracy, specjalista w języku angielskim i niemieckim, udziela dwóch lekcyj. Za jedną dostaje 1 zł., za drugą obiad. Mógłby dostać trzecią, nieco lepiej płatną, ale w takim domu, gdzie nie może się pokazać w swojej wyszarzanej i wiatrem podszytej jesionce. Prosi o palto — dostaje je.

Matka i syn — oboje chorzy na gruźlicę. „Mrówki" miały sposobność umieścić syna w sanatorjum, ale i matka i syn oparli się temu, nie chcąc się rozłączać. I na to wynaleziono sposób: umieszczono w sanatorjum oboje.

Strasz'iwie zbiedzona 70-letnia córka powstańca ma syna buchaltera, który już szósty rok jest chory na bardzo arystokratyczną chorobę, bo na śpiączkę. Nieśmiałe i zażenowane przychodzą matka i córka — obie wykwalifikowane nauczycielki, malarz staruszek z siostrzenicą nauczycielką, manicurzystka bez pracy z dwojgiem rozkosznych bobasów (mąż od 2 lat bez pracy), I wreszcie nauczyciel gimnazjalny, który prosi o jakąkolwiek pracę, nawet... bezpłatną. „Nie chcę być pasorzytem" — tłumaczy się zażenowany. Stąd biorę — gdzieindziej oddam".

Wszystko to lokatorzy od Albertynów z Jagiellońskiej, ze schronisk miejskich na Grochowie, Annopolu, z „Polusa", z Żoliborza, a nawet z „Cyrku" na Dzikiej. Jednak mimo skromnych, niesłychanie skromnych zasobów Stowarzyszenia, wszyscy odchodzą opatrzeni, jeśli nie tak jak chcieli, to w każdym razie tak, jak można ich było opatrzyć, by nie nabawili się suchot z braku odzieży lub opuchliny z głodu.

Przewodnicząca udziela mi bliższych wyjaśnień:

— Ci, których pan tutaj widzi, to jest połowa naszej pracy, jeśli chodzi nie o ilość, a o charakter pracy. Mamy bowiem bardzo wielu takich, którym musimy pomagać incognito, gdyż nietylko, że wstydzą się prosić, ale wstydzą się brać, gdy im się daje. Trzeba uciekać się do różnych, nieraz wprost śmiesznych sposobów, żeby tej lub innej rodzinie udzielić niezbędnej pomocy materjalnej.

— Niema takich rzeczy, których byśmy nie potrzebowali. Od butów począwszy na obiadach skończywszy — przyjmiemy wdzięcznem sercem wszystko, niezależnie od ilości, jaką dostaniemy.

— Przedewszystkiem staramy się o pracę, gdyż dawanie pracy jest dawaniem najmoralniejszem. Niezależnie od tego w zeszłym roku rozdaliśmy 1100 ubrań, kilkaset par obuwia i wprost niezliczoną ilość obiadów, śniadań, paczek żywnościowych etc. Dożywia nie kierujemy głównie ku dzieciom — dorosły łatwiej głód wytrzyma.

— W każdym razie, gdyby nie to, że ludzie dobrej woli wstydzą się dawać mało i nie dają nic, moglibyśmy zaopatrzyć w żywność, ubranie, czy nawet mieszkanie cztery razy tyle ludzi, ile dotychczas zaopatrujemy.

To nie wszystko, co możnaby o Stowarzyszeniu „Młodych Mrówek" napisać, to nie jest nawet to, co powinnoby się napisać. Z braku miejsca zaznaczymy tu tylko jeden szczegół: Stowarzyszenie mieści się przy ul. Wiejskiej 3, tel. 9.44-15, dyżury 19—21 we wtorki i piątki; na ofertę telefoniczną odpowiada się natychmiast.

Przedłużenie ulg w podatku widowiskowym w kinach

1 marca upływa termin dalszego stosowania indywidualnych ulg w podaku widowiskowym w kinoteatrach, tymczasowo przedłużony przez zarząd miejski na miejsce, do czasu zbadania całokształtu sprawy.

Ponieważ wydział finansowy zarządu miejskiego bada jeszcze tę sprawę, wczoraj zapadła decyzja o przedłużeniu stosowania powyższych ulg do 15 marca.

Doroczna rejestracja dorożek samochodowych

Dziś w dziale ruchu kołowego wydziału przemysłowego Zarządu Miejskiego przy ul. Bednarskiej 4 rozpoczyna się doroczna rejestracja dorożek samochodowych na r. 1934. Posiadacze dorożek samochodowych winni zgłaszać się z potwierdzeniem zgłoszenia swego przedsiębiorstwa i dowodem rejestracyjnym pojazdu mechanicznego (książeczką rejestracyjną). Codziennie załatwianych będzie 500 zainteresowanych podług ustalonego planu.

Rejestracja trwać będzie do 7 b. m. włącznie. Za rejestrację i przegląd pobierana będzie opłata w kwocie 20 zł. Termin przeglądu pojazdów podany będzie oddzielnie.

TEATRY

WIELKI: Dziś pierwszy gościnny występ Ewy Bandrowskiej - Turskiej w „Traviacie". Jutro opera Krzeneka „Jazzband, murzyn i kobiety". W sobotę o g. 3 pop. opera Bizeta „Poławiacze pereł", wieczorem drugi występ Ewy Bandrowskiej - Turskiej w operze Delibesa „Lakmé".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. W niedzielę o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pieniądz nie jest wszystkiem" z Lindorfówną, Hnydzińskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Jutro premjera komedji Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko - Potocką. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Do soboty nieczynny. W sobotę premjera komedji Ilfa i Petrowa „12 krzeseł".

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Coopera. Solistka: M. Dońska.

KONSERWATORJUM: W sobotę recital fortepianowy Bolesława Wojtowicza.

S. i M.: Dziś o godz. 18-ej p. Wanda Vorbond, o g. 20.30 p. Lucie Deltor, p. Balińska-Tabęcka.

KINA

ADRIA: „Rendez - vous w Wiedniu".

AMOR: „Ja w dzień, ty w nocy".

ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".

ATLANTIC: „Papryka".

AS (Grójecka 56): „Płonąca Prerja".

BAJKA: „Pod dachami Paryża" i rewja.

CAPITOL: „Bunt młodzieży".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej".

CORSO: „Jej Królewska Mość" i rewja.

CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Tancerki Buenos Aires".

FAMA: „Nocny lot".

FORUM: „Hrabia Zarow".

FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy".

GLORJA: „Walczący szaleniec".

HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".

KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.

LOS: „Czemp".

LUX: „Gehenna kobiety" i dodatki.

MEWA: „Wielka grzesznica", „Śpiew, całus, dziewczyna".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Demon wielkiego miasta" i „12 krzeseł".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".

MIEJSKIE: „Brat djabła".

NOWY SPLENDID: „Blaski i cienie miłości" i „Baby".

PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".

PETIT TRIANON: „Biała Lilja" i „Podróż poślubna we troje".

PROMIEŃ: „King-Kong".

RAJ: „Biały Mustang" i „Cham".

ROXY: „Wampir z Düsseldorfu", „Jego Ekscelencja Subjekt".

RIVIERA: „Czar jej oczu" i „Cyrk".

SOKÓŁ: „Jaką mnie pragniesz".

STAROMIEJSKIE: „Pocałunek skazańca" i „12 krzeseł".

TON: „King-Kong".

UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".

UNJA: „Córka pułku" i rewja.

Do 10 marca trzeba wpłacić

składki za służbę domową

Sprawa ubezpieczenia służby domowej według nowej ustawy wywołała sego czasu zrozumiałe zainteresowanie tak wśród pracodawczyń, jak i wśród służby. Na wielu zebraniach obu zainteresowanych stron, poruszono wielokrotnie skutki ustawy i sposób praktycznego jej przeprowadzenia. Rozchodziło się tu głównie o to, ile ma płacić służba, ile pracodawcy. Ostatecznie, ponieważ ubezpieczenie emerytalne pobiera służba, a nie pracodawcy, uregulowano sprawę w sposób mniej więcej sprawiedliwy. Jednakże to podniesienie ciężarów społecznych spowodowało, o czem już donosiliśmy, ogromną redukcję służby domowej.

Związek Pań domu w porozumieniu z Ubezpieczalnią Społeczną w Warszawie informuje nas, że składki ubezpieczeniowe za służbę domową podług ogłoszonej tabeli wpłacać należy do Ubezpieczalni (Polna 30), nie czekając na otrzymanie nakazu płatniczego. Tabela składek podaje oddzielnie wysokość składki, którą winien wpłacić pracodawca i oddzielnie wysokość składki, przypadającą na służbę. Składki za styczeń i luty winny być wniesione najpóźniej dnia 10 marca. Związek Pań domu informuje wszystkie pracodawczynie, że prawnie można i należy potrącać pracownicy z pensji miesięcznej składkę tylko za jeden miesiąc, a więc już z pensji za luty należy to potrącanie uskutecznić ściśle w takiej kwocie, jaka podana jest w tabeli.

Nakazy płatnicze będą rozesłane ze znacznem opóźnieniem spowodu trudności technicznych, w jakich zalazła się Ubezpieczalnia spowodu swej reorganizacji. Oczekując na te nakazy, pracodawczynie musiałyby same opłacić całe ubezpieczenie za parę ubiegłych miesięcy.

Ogłoszone w tabeli normy są obowiązujące dla Warszawy oraz powiatów: warszawskiego, garwolińskiego, mińsko - mazowieckiego, grójeckiego i radzymińskiego. Dla innych części Polski normy składek ogłaszają właściwe ubezpieczalnie społeczne.

RADJO

Czwartek, dn. 1 marca

16.55 Płyty („Cierpienia i radości miłości"). 17.20 Recital skrzypc. R. Krongoldówny. 17.50 Odczyt roln. 18.00 Drobne budownictwo mieszkaniowe — dyr. Z. Madeyski. 18.20 Słuchow. „Monna Vanna" pg. Maeterlincka. 20.02 Koncert utworów R. Wagnera — ork. symf. P. R. p. d. B. Wolfstala i F. Platówna (śp.). 21.00 Skrz. poczt. tech. 21.15 Konc. muzyki włoskiej — ork. P. R. p. d. St. Nawrota i St. Witas (ten.). 22.00 Muz. salon. (pł., oktet Squdire'a). 22.30 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Piątek, dn. 2 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. salon. N. Mańskiej. 15.40 Konc. ork dętej Zw Zaw. Muzyków. 16.20 Recital śpiew. I. Cywińskiej. 16.40 Przegl. wydawnictw. 16.55 Arje i pieśni — J. Goebel - Tarnawa (bas.). 17.21 Konc. tria kameralnego — M. Trombini - Kazuro (klawesyn), T. Ochlewski (skrz.) i M. Szaleski (alt.). 17.50 Pogad. rol. 18.00 Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum — nacz. S. Klebanowski. 18.20 Przeboje Wł. Dana — M. Fogg. 19.25 Feljeton literacki: Wśród wielkich pisarzy francuskich — J. Kaden - Bandrowski. 20.02 Pogadanka muzyczna — St. Niewiadomski. 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. E. Coopera i M. Dońska (śp.). W progr. symfonja oxfordzka Haydna, poem. symf. Rimskiego - Korsakowa „Mlada" i „Don Juan" Straussa oraz konc. fort. c-moll Mozarta, „Konzertstück" Webera i utwory fort. 22.40 Muz. tan. z danc. Adrja. 23.30 Koniec aud.

Uporządkowanie szlaków komunikacyjnych

Pod przewodnictwem dyr. M. Porowskiego, odbyło się konstytucyjne posiedzenie sekcji przygotowania kraju tymczasowego komitetu wystawy światowej 1934 r. w Warszawie.

Na posiedzeniu tem ustalono zakres prac i zainteresowań sekcji, mianowicie przygotowania kraju do przyjęcia turystów, spodziewanych na wystawę. Prace podzielono na dwie grupy: 1) uporządkowanie głównych szlaków komunikacyjnych i 2) ośrodków krajoznawczo - turystycznych, do których turyści będą skierowani. Przedewszystkiem ustalone będzie które szlaki i ośrodki turystyczne będą przyjęte pod uwagę, poczem nastąpi określenie, co należy uczynić, aby szlaki te i ośrodki odpowiednio przygotować.

Pozatem komisja wyszła z założenia, że gdyby nawet wystawa nie doszła do skutku, lub odbyła się w późniejszym terminie, w każdym razie prace sekcji, mające na celu ogólne podniesienie stanu kraju, będą pożyteczne.

Pomoc bezdomnym

Akcja mająca na celu zapewnienie dachu nad głową rodzinom eksmitowanym, przebywającym w prowizorycznych pomieszczeniach (na strychach, piwnicach, klatkach schodowych etc.) jest kontynuowana ze względu na stopniowe przybywanie nowych bezdomnych, stosunkowo zresztą nielicznych.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, po dokładnem sprawdzeniu przychodzi w tych wypadkach z pomocą bezdomnym, udzielając im zapomogi na wynajęcie mieszkań prywatnych. Zapomogi te wypłacane są dopiero po zapewnieniu sobie mieszkania przy bezdomnych.

W wypadkach przybycia bezdomnych z prowincji, niemających prawa do opieki społecznej na terenie stolicy, zapomogi nie są wydawane, a przybysze są odsyłani spowrotem do miejsc ostatniego stałego miejsca zamieszkania, przeważnie na wieś.

Dom wypoczynkowy dla pracowników miejskich

Związek zawodowy pracowników samorządowych (urzędników) podpisze niebawem umowę z zarządem miejskim, na podstawie uchwały, powziętej na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, w sprawie przekazania Związkowi praw do wieczystej dzierżawy terenu ofiarowanego Warszawie przez gminę Warny w Bułgarji nad brzegiem Czarnego morza, w miejscowości t. z. „Św. Konstantyn".

Jak wiadomo, na terenie tym jest na ukończeniu budowa dużego domu odpoczynkowego, liczącego 40 pokojów mieszkalnych.

Dzięki pożyczce, otrzymanej od Z. U. P. U. w kwocie 250.000 zł., dom ten będzie wykończony jeszcze w tegorocznym sezonie kuracyjnym.

Godziny handlu

Przeprowadzana obecnie akcja mająca na celu wyplenienie fikcyjnych jadłodajni handlujących artykułami spożywczemi po godz. 19, jest wstępem do zasadniczego ogólnego uregulowania godzin handlu w stolicy.

Władze przyszły bowiem do przekonania, że obecny stan rzeczy niezmiernie utrudnia sytuację znacznej kategorji mieszkańców miljonowej stolicy, którzy nie mogą dokonywać zakupów wszystkich artykułów pierwszej potrzeby w zwykłej porze dziennej, między in. spowodu zatrudnienia w ciągu nocy. Pozatem stale znaczna liczba osób nabywa naprz. owoce i słodycze w godzinach wieczornych, po wyjściu czy to z pracy, czy to z miejsc rozrywkowych. Obecnie przepisy w znacznym stopniu hamują rozwój obrotów handlowych w tych dziedzinach.

10 biur zamiast 65

Ukończono akcję, mającą na celu poddanie egzaminom właścicieli, względnie zarządzających istniejącemi już na terenie Warszawy biurami pisania podań. Na ogólną liczbę 65 istniejących dotąd tych biur w obrębie starostwa grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego, w wyniku egzaminów tylko 7 przyznano uprawnienia do pisania podań do władz administracyjnych, a 3 do władz administracyjnych i sądowych.

Ceny artykułów żywności

Na posiedzeniu warszawskiej komisji cennikowej spożywczo-kolonjalnej odnotowano od 28 lutego następujące ceny orjentacyjne: kakao holenderskiego zagranicznego — 7 zł. (dotychczas 7 zł. 50 gr.), śledzi szkockich — 20 gr. (dotąd 25 gr.) i królewskich — 40 gr. (45 gr.), kaszy krakowskiej maczku 0 — 72 gr. (75 gr.), maczku 00 — 80 gr. (82 gr.), natomiast kaszy jaglanej krajowej — 65 gr. (60 gr.), grochu „Victoria" — 45 gr. (42 gr.), oleju rzepakowego — 2 zł. (1 zł. 80 gr.) i słonecznikowego — 2 zł. 40 gr. (2 zł.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Ceny wszystkich innych artykułów, objętych cennikiem, zachowano bez zmiany.

Na czwartek, 1 marca, obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8½ gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 30 gr., osełkowe — 3 zł. wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Powierzanie kierownicy osobom niepowołanym

Ostatnio rozpowszechnił się w Warszawie zwyczaj powierzania samochodów osobom, nieposiadającym odpowiednich uprawnień, a niejednokrotnie całkowicie niepowołanym, które powodują nieszczęśliwe wypadki.

Świeżo władze administracyjne odebrały prawo jazdy na 9 miesięcy znanemu przemysłowcowi Zygmuntowi Konarzewskiemu (Szczęśliwicka 60), za tego rodzaju wykroczenie.

Jakim jest nowy król Belgji

Leopold III

Niesłusznie zwą go już teraz Leopoldem III-im. W Belgji tradycja nakazuje, by ostatnie słowo w kwestji wyboru króla miał parlament. A mianowicie: po śmierci króla następca tronu dopiero wtedy uzyskuje tytuł królewski, gdy złoży przysięgę przed parlamentem, że będzie bronił ojczyzny i konstytucji. W międzyczasie rządy sprawowane są przez regencję, złożoną z ministrów.

Nowy król Belgji posiada osiem imion: Leopold-Filip-Karol-Albert-Meinrad-Hubertus-Maria-Miguel. Urodził się w Brukseli 3 listopada 1901-go roku. Jego prababka Ludwika była Francuzką. Spokrewniony więc jest z Ludwikiem Filipem, a przez niego z Henrykiem IV-ym. Gdy miał piętnaście lat, został na życzenie ojca prostym żołnierzem i poszedł na front, ze swoim pułkiem. Następnie wysłano go do Anglji, dla dokończenia studjów. Miał pozatem prywatnych profesorów tej miary, co jenerał Gallet, mężowie stanu Francqui, Jaspar i inni. Oni to uczyli go sztuki rządzenia.

Nowy król włada dziewięciu językami. Zna też doskonale język flamandzki.

Podobnie jak jego stryj, Leopold jest zapalonym podróżnikiem. Zwiedził już wszystkie kraje, z któremi Belgja związana jest bezpośrednio lub pośrednio i które są lub mogłyby się stać dla Belgji rynkiem zbytu towarów. Nie tak dawno odbył książę Leopold długą podróż wgłąb Afryki, do Konga belgijskiego.

Przyszły król Belgji wzrastał w atmosferze ciepła rodzinnego. W rezydencji królewskiej nie było tego wszystkiego, co uderza w rezydencjach demokratycznych prezydentów, mianowicie przesadnego zbytku i dorobkiewiczowskiej „pompy". Prostota była cechą charakterystyczną króla Alberta. W Brukseli miał król Albert skromny gabinet, którego jedyną ozdobę stanowił wspaniały obraz Sadeleera, wiszący nad tapczanem, na którym zawsze piętrzyły się gazety, tygodniki i książki. W zamku Laecken amfilady salonów recepcyjnych zazwyczaj świeciły pustką — rodzina królewska najchętniej przebywała w bibljotece, urządzonej jak pracownia nowoczesnego uczonego. Pod ścianami stały półki z książkami, sklasyfikowanemi przez pedantycznego bibljotekarza i posiadającemi swoje fiszki i katalogi. Pracownia króla obwieszona starożytnemi gobelinami, urządzona była w stylu angielskim. Głębokie klubowe fotele, wielkie stoły, kominek, wschodnie dywany i skóry niedźwiedzie. A niedaleko biurka przyrząd do ćwiczeniu się w wiosłowaniu. Król lubił się gimnastykować i w ten sposób utrzymywać się w dobrej formie. Na biurku leżały formułki telegramów państwowych, dokumenty czekające na podpis, listy z inicjałami królewskiemi, rozpoczynające się od słów: Kochany Ministrze... Albert I-y zwykł był własnoręcznie korespondować ze swoimi ministrami, krytykując ich projekty, lub udzielając im wskazówek. Codziennie król spędzał parę godzin na przeglądaniu depesz szyfrowych, przybywających z rozmaitych stron świata. Nie było wypadku, aby król podpisał jakiś dokument, nie zapoznawszy się dokładnie z jego treścią. Nie był to więc „król malowany", ale prawdziwy sternik państwa.

Tyle się już pisało o zaletach Alberta I-go, jako męża stanu i żołnierza, że zbędne byłoby powtarzać znane fakty. Warto jednak zaznaczyć, że król Belgji odznaczał się nadzwyczajną bezinteresownością i—rozrzutnością, gdy chodziło o wspomaganie biednych i popieranie placówek społecznych. Tem się także różnił od republikańskich prezydentów, że nie szczędził grosza ze swej prywatnej szkatuły na cele społeczne.

Przez szereg lat po wojnie „pensja" królewska była tak skromna, że nie wystarczała na utrzymanie dworu. Król jednakże nigdy nie wspomniał o konieczności podniesienia jej, ale pocichu łatał dziury w budżecie, czerpiąc pieniądze z własnej szkatuły. Nigdy nie chciał się zgodzić na podwyżkę budżetu swej kancelarji cywilnej. W przeciągu dziesięciu lat wydał z własnych funduszów dziesięć miljonów franków belgijskich na placówki społeczne, na stypendja dla uczonych i artystów, na pomoc dla bezrobotnych. O tem się jakoś nie słyszy w krajach republikańskich, gdzie cały ciężar tego rodzaju wydatków ponoszą... podatnicy. Niejednego możnaby się nauczyć od tych ośmieszanych przez ciocię republikę — królów. Ludzie, którzy z dziada pradziada przyzwyczajeni byli do widoku pieniędzy, przestają być na nie łasi i mniej się z niemi liczą, aniżeli ci, którzy po raz pierwszy dorwali się do majątku. Pieniądz przedstawia dla tamtych mniej groźną pokusę, aniżeli dla wzbogaconego radykała.

Krowa-rekordzistka



Szampionat mleczności zdobyła „Agata" w Allgau, dająca dziennie 66 litrów mleka. Dotychczasowy rekord wynosił 60 litrów.

Tajemnicza śmierć miljonera

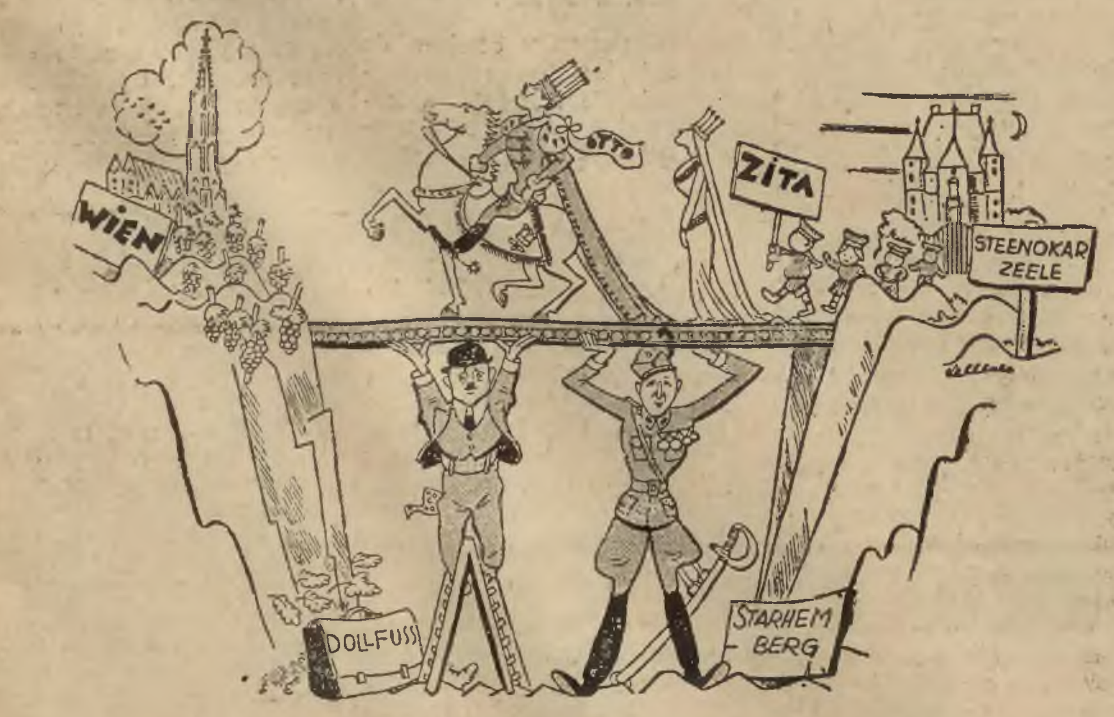
Afera Stawiskiego i zamordowanie Prince'a usunęły we Francji na plan dalszy inne. sensacje kryminalne. Życie jednak płynie dalej, przynosząc coraz to nowe sprawy pasjonujące ciekawość ludzką. Ostatnio słynne z historji z czasów wojny światowej miasto Arras ma swoją lokalną zagadkę, tkóra również zapowiada się niezwykle interesująco.

Chodzi o tajemniczą śmierć włoskiego miljonera Gianoli, który wkrótce po wojnie osiadł w Arras we własnej willi. Z czego żył, nie umiał nikt powiedzieć, wiadomo tylko było, że żyje wystawnie i rozporządza znacznemi kapitałami. Podobno posiadał we Włoszech poważne przedsiębiorstwa, do których tylko od czasu do czasu dojeżdżał dla przeprowadzenia kontroli.

Przed tygodniem policja w Arras zaalarmowana została telefonem pani Gianola, która krótko zawiadamiała, że — zabiła męża. Śledztwo nie zdołało dotąd ustalić bliższych przyczyn zabójstwa. Cała służba znajdowała się w tym czasie poza domem, widocznie celowo odprawiona, tylko pracujący w piwnicy szofer słyszał głośną sprzeczkę małżeńską, zakończoną groźnemi słowami pani Gianola: „Zdemaskuję oszustwa, jakie popełniałeś w Turynie, ty zbrodniarzu". W kilka chwil później padły strzały.

Mimo tej groźby pani Gianola uparcie milczy, odmawiając bliższych wyjaśnień. Oświadczyła tylko, że zabiła męża, bo całkowicie na to zasłużył. Wobec tego rodzą się rozmaite przypuszczenia. Nie brak wśród nich i takiego, iż właściwym zabójcą jest szofer, podobno kochanek pani domu.

Restytucja Habsburgów w Austrji



w niemieckiej karykaturze.

Przed kratkami

Dowcip

Renomowany interes fryzjerski p. Leona Z-ka prosperował, mimo kryzysu, doskonale, dopóki o dwa domy dalej nie otworzył zakładu konkurencyjnego p. Szlama G-r. Stosował on bezwzględny dumping, a nawet politykę cen elastycznych, przystosowanych do wyglądu klienta, co psuło rynek w najwyższym stopniu.

Różnych sposobów próbował p. Leon, od perswazyj poczynając, a na groźbach kończąc. Nic nie pomagało. Kilka miesięcy trwała zajadła walka, wreszcie p. Leon straciwszy część klientów, a innym obniżywszy ceny, pogodził się z losem.

Nie przestał jednak żywić do konkurenta niechęci, życząc mu codziennie wielu różnych wypadków, a przedewszystkiem nagłej śmierci. Ten punkt nasunął mu nawet jednego razu pewną myśl.

Poszedł z kilkoma kolegami, którzy z entuzjazmem podchwycili projekt, jeden z nich położył się do łóżka, a dwu innych poszło do p. Szlamy.

— Panie majster! Chodź pan tu pod jedenasty, nieboszczyka ogolić.

Pan Szlama zabrał brzytwę, pędzelek, mydło, pasek i ruszył z przewodnikami. Wprowadzono go do izby, gdzie leżał rzekomy nieboszczyk i wprawny fryzjer zabrał się do dzieła.

— Un jeszcze ciepły! — rzekł ze zdziwieniem, mydląc policzki leżącego.

— Dopiero co umarł. Gol pan, nie pytaj. Niedługo ostygnie.

Nagle fryzjerowi wypadła z rąk brzytwa.

— Na moje sumienie! Un otworzył jedno oko!

— Zdaje się panu. Gol pan, gol pan.

Fryzjer naostrzył brzytwę i ostrożnie nachylił się nad nieboszczykiem

— Pierwszy raz widzę taki zwłok. Może jego jakim młotkiem po łbie uderzyć, bo un się ciągle rusza?

— Młotkiem? — wrzasnął nagle trup, zrywając się z łóżka — a ty draniu! Trupa młotkiem chcesz po łbie walić?

Fryzjer stanął, jak słup, a potem, wyjąc przeraźliwie rzucił się do ucieczki. Na schodach poślizgnął się i spadł na zbity łeb z pierwszego piętra.

O tę właśnie historję skarżył do sądu p. Leona, wybadawszy, że to jego sprawka.

Narazie, spowodu niestawiennictwa świadków, sędzia sprawę odroczył.

..Very

Sara Bernhardt

ofiarą paszkwilu

Wielbiciele Sary Bernhardt — żyje ich jeszcze kilkunastu — obchodzą obecnie 50-lecie pewnego zdarzenia, które w życiu Sary Bernhardt odegrało dużą rolę.

W r. 1884 cały Paryż śledził z ogromnem zainteresowaniem kłótnię między Sarą Bernhardt a jej, przyjaciółką „od serca". Marją Colombier. Wielka artystka odbyła właśnie tournée po Ameryce, i tam — na tle pieniężnem wynikła pierwsza jej sprzeczka, z tą „chere Marie". Dozgonne przyjaciółki poprzysięgły sobie zemstę. Marja Colombier wydała w roku 1883-im pornograficzną powieść p. t. „Sara Barnum", z życia słynnej aktorki. Bohaterka powieści przedstawiona była, jako nowoczesna Messalina i psychopatka. Sprawa oparła się o sąd. Autorka została oskarżona o obrazę moralności, co oczywiście znakomicie wpłynęło na nakład książki, która zaczęła się rozchodzić, jak groszowe bułeczki.

Liczni przyjaciele Sary Bernhardt zapałali świętem oburzeniem — zwłaszcza Jean Richepin i Mirbeau. Autor „Pamiętników pokojówki" opisał w sposób złośliwy na łamach humorystycznego tygodnika „Grimaces" niejakiego Bonnetain, autora głośnej książki „Charlot s'amuse", podejrzewając go, że pomagał Marji Colombier w pisaniu paszkwilu. Bonnentain obraził się i przysłał pisarzowi sekundantów. W dwa dni później odbył się pojedynek na szpady. Bonnetain został ranny w ramię.

Tegoż dnia (18 grudnia 1883) Sara Bernhardt w towarzystwie syna Maurycego i Jana Richepin, oraz jeszcze dwóch panów wtargnęła do mieszkania aktorki Colombier, przy ulicy Thann. Królowa teatru dzierżyła w ręku mocną szpicrutę. Gdy na spotkanie nieproszonych gości wybiegła panna Colombier — Sara zaczęła ją okładać szpicrutą. Aktorka zdołała uciec wgłąb mieszkania i ukryła się za kotarą.

— Gdzie jest ta małpa! — krzyczała w niebogłosy Sara Bernhardt. — ja ją zabiję. — A zwracając się do przerażonej pokojówki: — Tysiąc franków dostaniesz jeśli mi wskażesz, gdzie ona się schowała...

Pokojówka okazała się bohaterką. Nie wydała swej pani. Sara Bernhardt wpadła w pasję i zaczęła tłuc kosztowne cacka i lustra.

Na tem zakończył się ten klasyczny dramat. Nazajutrz pojawiły się w całej prasie sążniste artykuły, feljetony i anegdoty. A że dużo przy tej sposobności mówiono o Janie Richepin, więc autor sztuki „Nana - Sahib" zdobył w jednej chwili ogromną popularność. Do teatru Porte St. Martin, gdzie występował w głównej roli, jako partner Sary Bernhardt pielgrzymowano co wieczór, jak do Mekki.

Ale i książka panny Colombier zdobyła popularność conajmniej równą popularności Trędowatej. „Sara Barnum" była rozchwytywana. W przeciągu miesiąca sprzedano 90 tysięcy egzemplarzy pikantnego paszkwilu. Panna Colombier odbyła jednak trzymiesięczną pokutę w więzieniu i zapłaciła tysiąc franków grzywny. Nie popsuło to jej humoru.

W każdym razie Paryż miał o czem mówić i z czego żartować wiosną roku 1884-ego...

Dzisiaj zgrzybiali wielbiciele Sary Bernhardt wspominają te czasy z łezką w oku i zapijają żal — ziółkami.

Doktór Woronow ma nową koncepcję

Jak donosi jeden z dzienników paryskich, słynny doktór Woronow, wynalazca metody odmładzającej przy pomocy małpich gruczołów, nosi się z nową koncepcją. Widocznie hodowla małp w ogromnym zwierzyńcu, jaki założył w Willi Grimaldi we Włoszech nad granicą francuską, oraz blisko 3 tysiące odmładzających operacyj, jakie przeprowadził, nie dały jeszcze lekarzowi zadawalającej odpowiedzi na pytanie, jak odmłodzić ludzkość. Wyjeżdża zatem — do Persji.

Dlaczego tam właśnie? Bo w Persji podobno żyją ludzie do 140 lat — tak przynajmniej opowiadają ludzie. Dr. Woronow wyjeżdża więc, aby osobiście sprawdzić, jak sprawy stoją, aby powrócić z materjałem nowych obserwacji, a może z nowem epokowem odkryciem.

Możliwe jednak również, że jest to tylko trick reklamowy. Operacje odmładzające są dobrym interesem, ale pod warunkiem, że nie braknie klientów.

Uwolnieni Bułgarzy



Trzej komuniści bułgarscy z procesu o podpalenie berlińskiego Reichstagu, odesłani obecnie do Sowietów: Dymitrow (na lewo), Popow (na prawo u góry i Tanew na prawo u dołu).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa; Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA